Ner 205. Kraków 8 Września — Sroda. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą	w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„	do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„	„ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„	„ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423 tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 7 września.

Zbyteczna zaprawdę praca uczyć nas, co to kluby polityczne, choćby nawet w numerowanych artykułach, w nauce dawanéj jakby lekarstwo po łyżeczce. Skutkować ono nie będzie. Co są kluby polityczne, wiemy aż nadto dobrze: wielu z nas pamięta kluby warszawskie z 1831 r., wszyscy prawie widzieliśmy na prędce utworzony klub w r. 1846 w Krakowie. Mamy aż nadto téj świadomości; a jeżeli wspomnieć chcemy na wpływ, jaki miały owe kluby polityczne na ówczesne wypadki, to z pewnością nie korzyści, jakie przyniosły, ale szkody i nieszczęścia obliczaćby przyszło; i z prawdziwą a bardzo gorzką ironią przeczytać tylko można konkluzyę owych nauk podaną apodyktycznie w tych wyrazach: „są więc kluby niezbędną i zbawienną instytucyą w politycznym ustroju każdego kraju!!!...

Każdego kraju? Pytamy, gdzież to w jakim kraju normalnie zorganizowanym widzimy kluby polityczne, mające na celu owładnąć całą politykę kraju, aby nikt inny tylko one rozstrzygały sprawy polityczne, aby przez nie tylko objawiała się w polityce krajowéj większość? Nic tu nie pomoże pisać: „że kluby te powstawały w krajach mających rząd parlamentarny, sejm, i nigdy nie zachodziła wątpliwość co do ich wzajemnego stosunku, nigdy sobie nie przeszkadzały, owszem nigdy sobie przeszkadzać nie mogą, bo właśnie nawzajem w politycznem urządzeniu społeczeństwa się warunkują.“ To wszystko sprzeciwia się tak historyi jak prawdzie.

Prawdzie — bo w jakichże to krajach, powtarzamy pytanie, mających rząd parlamentarny, Sejm, widzimy powstające takie kluby, w jakiem to społeczeństwie i politycznem urządzeniu się warunkują? Gdzież one są? gdzież jaki ustrój polityczno-społeczny opiera się na klubach, gdzież nawet ustrój, coby je jako jeden z czynników swoich wprowadzał? Cytowane przykłady z historyi „kluby z czasów rewolucyi francuskiéj, w Anglii klub reformistów, liga zbożowa, obecnie liga wiejska, u nas klub patryotyczny w r. 1830 itp.“ są tylko dowodami, że takich klubów w normalnym stanie społeczeństw nie ma. Takie kluby powstają tylko w chwilach rewolucyjnych jak w Anglii za Kromwella, we Francyi po 1798 r., w Polsce po 29tym listopada. Kluby reformistów, ligi zbożowéj itd. w Anglii, to nie kluby ale stowarzyszenia do przeprowadzenia w parlamencie pewnéj wytkniętéj reformy, to nie kluby mające zadanie, aby nikt inny w Anglii nie prowadził polityki angielskiéj, to nie dyktatury z góry zapowiedziane, to kluby w w pewnym celu założone i mające drogę jasno wytkniętą, a większość parlamentarną za jedyną większość narodową z góry uznające. Takich klubów, które całą politykę krajową chcą owładnąć i stawiają sobie to za zadanie, w krajach mających rząd parlamentarny, Sejm, zgoła w stanie normalnym, nie rewolucyjnym, nie znamy, chyba żebyśmy za takowe liczyli znane towarzystwa *Mariany*, *Giovine Italia*, ale to nie kluby, to sprzysiężenia tajne, o których tu nie ma mowy.

Do takich atoli klubów należał i pozostał ich wzorem klub Jakubinów podczas rewolucyi francuskiéj. I tu znów okazuje się fałsz historyczny, gdy kto twierdzi, że kluby Sejmom w niczem nie przeszkadzają i przeszkadzać nie mogą. Przeszkadzają i przeszkadzać muszą, winien pisać ten co nie dzieckiem i nie pisze dla dzieci. Wiadomo, jakiem posłusznem narzędziem był Sejm, reprezentacya narodowa we Francyi, konwencya, w ręku klubu Jakubinów. Wiadomo, jakie klub ten postawiwszy sobie za zadanie, że nikt inny prócz niego rozstrzygać nie będzie spraw krajowych, stoczał wojny z innym klubem zwanym *La Commune de Paris.* I niech nam wolno będzie choćby dla igraszki, porównać *parva magnis*, i powiedzieć, że walka ta o wyraz *mieszczaństwa* na ostatniem zebraniu wyborczem we Lwowie między Klubem rezolucyonistów a Towarzystwem demokratycznem mimowolnie nam te walki przypomniała. Byłoby to tylko śmiesznem, gdyby się nie u nas i nie w téj chwili działo.

Cóż dopiero powiedzieć o takim argumencie mającym wytłumaczyć: dla czego kluby sejmom nie przeszkadzają, jak ten, że „Sejm jest pośrednią reprezentacyą kraju i tylko Sejm o krajowych sprawach stanowi. Kluby polityczne są zaś bezpośrednim wyrazem samego kraju i jego opinii — więc oprócz innych celów, powołane są do tego, aby wyrabiać, skupiać, określać tę bezpośrednią wolę kraju, aby starać się o to, żeby Sejm był tak złożony, aby mógł, śmiał i umiał być legalnym i prawdziwym organem téj woli?“

Naprzód co ma znaczyć, że Sejm jest pośrednim wyrazem kraju a klub bezpośrednim? Sejm wypływający z wyborów nie jest pośrednim ale bezpośrednim wyrazem kraju. Czy wybory już nic znaczyć nie mają? Czy też ballot wyższy nad wybory, bo przecież nie można i nie chcemy przypuszczać, aby do klubu jak do knajpy każdy mógł wchodzić i być jego członkiem? W całem tem rozróżnieniu czcza dyalektyka. Służy ona tylko, aby módz powiedzieć, że tylko klub określa bezpośrednią wolę kraju, a klub stara się, aby Sejm był tak złożony, iżby mógł, śmiał i umiał być legalnym i prawdziwym organem téj woli. Jakiéj woli? Naturalnie, téj bezpośredniéj, a więc klubowéj, aby nie miał swojéj i słuchał tamtéj. Czyż nie powiedzieliśmy od razu, że z klubem rezolucyonistów mającym takie zadanie jak wypowiedzianem było, Sejm nie ma innego znaczenia jak być legalnym reprezentantem woli klubowéj? Do tego prowadzi prosto owa teorya o pośredniości Sejmowéj a bezpośredniości klubowéj. Zawsze to samo: nie kijem, to pałką.

Cóż wtedy znaczą wsunięte w ów argument wyrazy: „że tylko Sejm o krajowych prawach stanowi?“ Pięknie stanowi, skoro ma być złożony jak klub chce i ma wolę jego wykonywać. Wtedy przecież każdy widzi, że nie Sejm ale klub stanowi. Lecz zwracamy uwagę naszych profesorów klubowych, że zadanie klubu wcale nie powiada, aby Sejm stanowił, ale przeciwnie „nikt inny tylko klub o sprawach krajowych rozstrzyga i nie może być po za nim większości.“ A że takie a nie inne jego zadanie, pełno dowodów w drugiem jego posiedzeniu. O rezolucyi znów nie ma mowy, ale o wyborach i to bez przypuszczenia niezawisłości wyborczéj, którą uważa jak się zdaje za cechę stronnictwa rządowego, i nareszcie klub powinien prześcignąć liberalizm wiedeński, znieść konkordat, celibat księży, klasztory, święta, zaprowadzić śluby cywilne obowiązkowe, sekularazycyę dóbr kościelnych i sądy przysięgłych. Tego już wyraźnie „klub a nikt inny“ dokonać może. Nie tylko w kraju, ale nawet gdzieindziéj żadna po za nim większość istnieć nie powinna. Bo to przecież chwała Bogu, nie ściśle krajowe sprawy. Ale klub a nikt inny je rozstrzygnie, zastąpi więc i rząd i sobór.

Smieszne, powtarzamy, ale nader bolesne.

Artykuł powyższy był już oddany do druku, gdy zobaczyliśmy, że *Kraj* przerwał względem nas milczenie i wystąpił z polemicznym artykułem.... o delegacyach wspólnych. Od niejakiego czasu *Kraj* omijał starannie nazywać *Czas*, pomimo ciągłych przycinków, jakich mu nie szczędził. Zastosowaliśmy się do tego, i nie nazywaliśmy *Kraju*, a na dowód przytoczymy, że skoro tylko *Kraj* nazwał *Czas* wiążąc go z *Pressą* (bo gdy go wiązał z *Dziennikiem Warszawskim* użył wyrażenia: „pismo starsze o wiele od nas“), *Czas* odpisał zaraz i wymienił *Kraj* (patrz „Przegląd“ w sobotnim numerze). *Kraj* jak zwykle zarzuca drugim co sam czyni: skarży się dziś, że go zowiemy „pewnem pismem“. Nam ta taktyka *Kraju* nie przeszkadzała w niczem, dowodem artykuł powyższy, skoro jednak wiemy, że *Kraj* sobie życzy, aby go wymieniać, powiemy, że skierowany do *Kraju*.

Co się zaś tyczy odpowiedzi na zarzuty nam czynione z powodu delegacyj wspólnych, uważamy to za przedmiot wyczerpany w każdym razie dziś nie naglący. Właśnie dla tego, że nie czynimy polemiki dla polemiki nie będziemy w tej chwili o delegacyach rozprawiać. Dziwi nas nawet, że *Kraj* obecnie mając do wyboru tyle przedmiotów, ten sobie właśnie wybrał do rozpoczęcia z nami polemiki; że naprzykład, będąc jednym z organów konfederacyi..... przepraszamy — klubu rezolucyonistów nie wystąpił w obronie owego zadania, aby nikt inny tylko klub miał głos rozstrzygający w polityce krajowej. Byłby to przedmiot może mniej dogodny, ale w każdym razie w tej chwili o wiele więcej zajmujący, niż trzechszpaltowa polemika o delegacyach wspólnych. Lecz wiemy dobrze, że *de gustibus non est disputandum.* My mamy smak inny jak wiadomo, i mniemamy, że nasi czytelnicy także nie są obecnie głodni polemiki o delegacyach wspólnych.

Nie będą też od nas wymagali, abyśmy teraz tłomaczyli się *Krajowi* z naszego sposobu zapatrywania się na delegacye wspólne. Pisaliśmy o nich nie teraz dopiero, a to „przeskoczenie Rady państwa“ co *Kraj* naiwnością nazywa, było naszym programatem przed trzema laty, o czem nie mamy *Krajowi* za złe, że nie wie, bo jak się zdaje piszący go nie czytywali wówczas dzienników jak i nie pisali. Podoba się *Krajowi* utrzymywać, że *Czas* nie rozumie *N. f. Presse*, niech i tak będzie; publiczność jest pewnie innego zdania. Co zaś się tyczy *Kraju*, rozumiemy go aż nadto dobrze. Polemiką o delegacyach chciał odwrócić choćby chwilowo polemikę o wysłaniu bezwarunkowem, o klubie rezolucyonistów i innych, powtarzamy, niedogodnych przedmiotach. Wybieg się nie uda, pomimo znanych sposobów, jak zarzut „że *Czas* fałszami wojuje“, o czem wie każdy, że nie prawda, bo *Czas* nigdy tego nie czynił i nie czyni; i znow: że *Czas* denuncyuje, że jest śledczym, na co odpowiadać także nie będziemy, bo to broń insynuacyi, której przeciwnicy nasi ciągle używają. Niech *Kraj* porzuci tę broń niegodną, której *sine ira*, a więc na zimno używa, radzimy mu, jeżeli chce, aby z nim poważnie polemizowano.

Kończymy więc odpowiedź oświadczeniem, że konkluzya polemiki *Kraju:* „Stoimy przy Polsce i stać chcemy“ — jest po prostu tylko frazesem. Aby to powiedzieć, odwagi — jak *Kraj* utrzymuje — wcale nie potrzeba. Przy Polsce, stoimy wszyscy nie sam *Kraj*; stał zawsze przy Polsce Sejm lwowski, stał przy niej, gdy pisał w adresie do Cesarza Austryi: „Przy Tobie N. Panie stoimy i stać chcemy.“ Skoro interes narodowy Polski związany jest z potęgą monarchii austryackiej, jest to, więc stać przy idei polskiej, pod sztandarem narodu, kiedy się mówi, że się do tej potęgi przyczynić pragnie, że się stoi przy Monarsze tego państwa. Monopolu stania przy Polsce nie przyznajemy *Krajowi*, tak jak monopolu patryotyzmu i innych, które tylekroć sobie wyłącznie windykował.

Odbieramy następujące uwagi:

Powiedzieliście przed paroma dniami, że trzeba umieć czekać. To wyrzeczenie powoduje mnie do napisania tych kilku uwag.

Zdawałoby się, że ci którzy są za wnioskiem p. Smolki, są przekonani, że samą abstencyą zdołamy otrzymać wszystko czego pragniemy; a jeszcze bardziej, że ci którzy chcą rezolucyą postawić w Radzie państwa jako *ultimatum*, mają nadzieję, że ministerstwo tak się przelęknie wyjścia z Rady państwa, iż natychmiast przyzna nam nie tylko żądania w rezolucyi zawarte, ale może i co więcej jeszcze: tymczasem widzimy, że ani dawniej abstencya węgierska, ani obecne trzymanie się Czechów zdala od Rady państwa, a nawej sejmów krajowych, nie jest w stanie od razu w jednej chwili zmienić zapatrywania się rządowego. Podobna zmiana może nastąpić dopiero przy zbiegu szczęśliwych okoliczności, i niezawodnie nawet opuściwszy Radę państwa będziemy musieli czekać jak dotychczas dalszych losów od zbiegu owych szczęśliwych okoliczności. Jeżeli zatem tak w jednym jak w drugim wypadku skazani jesteśmy bezwzględnie na czekanie, idzie więc tylko o to, w jakich warunkach czekać jest najkorzystniej. Otóż pytania tego nie rozwiązują, a nawet nie stawią sobie, ani *Kraj* ani *Dziennik Lwowski.* Zdaje się jednak być rzeczą pewną, że lepiej jest czekać bez rzucenia w kraju rękawicy rządowi, mając w swym ręku wszystkie instytucye autonomiczne, nie bojąc się żadnych przeciwnych agitacyi, nie mając do czynienia ze zgubnemi prądami, a wytrzymując walkę za granicami jedynie kraju.

Zarzucą mi zapewne, że w taki sposób pojmując czekanie odkładam możność, jeżli nie spełnienia życzeń kraju, bo o to właściwie nie chodzi, ale wywalczenia rezolucyi do bardzo odległego czasu. Gdyby tylko wzgląd na czas miał nas powodować w działaniu, to wyznaję otwarcie, bardzo słaby argument stanowiłby on za abstencyą. Czekać rok, dwa, a bogdaj i lat kilka, a uniknąć wszelkich niekorzyści negacyjnego stanowiska.... zaiste warto i nawet nie można wybierać. Z innej jednak strony nie widzę w czem i dla czego czas ten miałby się skrócić, gdybyśmy do Rady państwa wcale nie poszli, albo ją w niestosownej porze opuścili? Silne stronnictwa są jedynie te, które umieją wytrwać na zajętem stanowisku i daleko bardziej stanowczem jest działanie wierne raz przyjętym środkom i sposobom postępowania, niżeli zmienne i ciągle przygotowujące nowe niespodzianki. Wysyłając delegacyą do Rady państwa dla obrony rezolucyi, wymownie wskazujemy, że kraj cały przy rezolucyi trwa niewzruszenie; stając zaś silnie i nieustannie przy raz obranej drodze i nie rzucając jej za lada pozorem, damy dopiero dowód, że umiemy wytrwale bronić naszych przekonań, że jesteśmy dojrzali politycznie. Do przyśpieszenia uchwały rezolucyi, bardziej się też może przyczynić pewność naszych przekonań, aniżeli wejście na drogę abstencyi, bez dokładnego zastanowienia się i obliczenia naszych środków; bo tylko z silnym wewnętrznie przeciwnikiem można się układać, tylko dojrzałe politycznie dążności, mają prawo do uwzględnienia. W tym też duchu, sądzę, powiedzieliście, że musimy czekać i na tej drodze jedynie dać możemy dowód, że czekać umiemy.

Powiedzieliście to już nie raz, że nastąpić może chwila, w której wypadłaby naszej delegacyi potrzeba opuszczenia Rady państwa, czyli zmiana dotychczasowych środków prowadzenia walki parlamentarnej; uwaga słuszna, ale koniecznym warunkiem przejścia do abstencyi, jest wytworzenie odpowiednich okoliczności dających rękojmię zwycięztwa. Bo zmiana parlamentarnych środków utrzymania swoich przekonań, nie zależy od tego jedynie czy środek skutecznie podziałał; ale warunkuje się, równie jak ich początkowy wybór, sytuacyą polityczną. W przeciwnym razie każda mniejszość musiałaby zaraz po głosowaniu opuszczać salę obrad; tymczasem widzimy, że zdarza się to bardzo rzadko, a wyłącznie w Austryi przechodzi w chorobę taktyki parlamentarnej. Być zatem może, iż się z czasem okoliczności tak złożą, że wypadnie zmienić sposób naszego opozycyjnego działania, ale ponieważ możliwych sytuacyj politycznych nie będąc prorokiem przewidzieć niepodobna, należy zatem aby sejm zostawił delegacyi zupełną wolność działania, a nie zaniedba ona zastosować środka abstencyi, gdyby się chwila odpowiednia nastręczyła. Jest to jedyna konstytucyjna, zatem jedyna możliwa, ale zarazem i jedyna polityczna droga w walce parlamentarnej; niezawodnie też sejm się jej trzymać nie omieszka.

KORESPONDENCYA CZASU.

Poznań 3 września.

Dziennik Poznański dzisiejszy, zawiera artykuł wstępny „Szacunek powag,“ z powodu uwag naszych, nad zaświadczeniem wystawionem *Dziennikowi* przez p. Kraszewskiego.

Dziennik twierdzi, żeśmy cisnęli na powieściopisarza „śmieciami i błotem.“ Najprzód mówiliśmy tylko o autorze politycznym; powtóre, gdybyśmy byli mogli, bylibyśmy cisnęli najsilniejszym pociskiem na człowieka, który nas i ludzi równych z nami opinij, od polskości odsądzać się ośmiela, dla tego, że zdania nasze nie odpowiadają jego namiętnościom i sympatyom, na człowieka, który naród ścieśnia do kółka zwolenników osobistych fantazyj politycznych.

Niechaj *Dziennik* nie zapomina, że organ polityczny ma zadanie kształcić publiczność; a że jest jedynym w kraju, od niego więc musielibyśmy byli nauczyć się ciskać błotem i śmieciami. *Dziennik* wogóle zapomina genesis pochodzenia swego, że będąc jedynym organem tutejszym, założonym został, by bronić interesów narodowych, całości prowincyi, by reprezentować całą społeczność naszego odłamu kraju, a nie jedno stronnictwo. O ile kierunek jego obecny odpowiada myśli akcyonaryuszów i nakładców, sądzić nie możemy; ale i publiczność skazana na trzymanie jego, bo *jedynego* organu, jest nakładcą, jest akcyonaryszem, i prosty zmysł delikatności wskazuje, że zaczepki na kościół, na ultramontanów, na konserwatystów — oprócz, że zmniejszają obóz po za nim stojący, wobec sił, z którémi do walki jest powołany — szkodzą wręcz sprawie, najboleśniej dotykając sfery po za otoczeniem najbliższem redakcyi, a która z nich jednak czerpie swój żywot doczesny.

Dziennik tyle kierunków opinii i zasad odsądził od polskości, że za żadną siłę uchodzić nie może z swej własnej winy, a z szkodą kraju w walce z siłami, z którémi walczyć powinien. *Dziennik* codziennie robi wrażenie wodza strzelającego do swoich, dla utrzymania ich na pozycyi. Niech czyta historyę, że żaden wódz w podobnem położeniu nic tylko nie wygrał, ale nawet walczyć długo nie zdołał. Zamiast kupić, podnosić, jednoczyć, wobec sił nieprzyjacielskich, tylko drażni, rozdwaja, od czci odsądza, bo od polskości, własny swój obóz uszczupla, własne swe szeregi od sztandaru odsądza.

Artykuł dzisiejszy zarzuca nam brak uszanowania dla powag. Nikt więcej od nas nie ma czci dla powag, ale dla tych, które same się szanują.

Lecz p. Kraszewski niezmiernie podkopał swoją, w ostatnich czasach, niesprawiedliwemi sądy, stronniczą zaciekłością, i tą gorszącą nienawiścią, z jaką we wszystkich swych pismach ściga ludzi, także powagi i znaczenia. Ostatnia jego rozdęta żółcią publikacya, jest po prostu tylko historyą sympatyi

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYZKI.

Pierwszy września! Kto jeszcze nie wyjechał, odjeżdża — bo oto już ostatni termin wyznaczony przez naturę do pokrzepienia ciała, zrobienia zapasu sił mających wystarczyć do przezimowania zwątlałych. Ostatni też kontyngens przybywa może z Paryża gdzie zostali, już tylko malarze, dziennikarze i cudzoziemcy. Wszyscy razem oddychamy kurzawą wapienną, która z rozpalonego bruku i rumowisk powstaje nad Paryżem jak mgła nad bagnem, albo dym z kotła gdzie warzą smołę. Drzewa w tej trzydziesto-sześcio stopniowej temperaturze pożółkły i zasypały uschłemi liśćmi chodniki . . . *squary* powiędły — spłonęły trawniki . . . cała przyroda mdleje — tylko dziennikarz i omnibusowy koń ciągną drzemiącą publiczność wtorując drzemce, pierwszy szelestem słów pustych, drugi równym łoskotem kopyt . . .

Tak czas płynie w stolicy. — W tem morzu dwumilionowej ludności teraz *calme plat* taki jak na oceanie, gdzie parowce jak kule po bilardzie krążą nie znajdując żadnych zapór ani niespodzianek. Rozpacz dla poety — radość dla maszynisty — a dla społeczności koczującej, którą najtrafniej nazwać można *Société de bois durci*, chwila polityrowania skóry. Moknie ona we wszystkich morzach, źródłach i rzekach.

Kąpielnicy w Sekwanie bardzo zaintrygowani. Od paru dni pojawili się pływacze opatrzeni pletwami, jak karpie lub karasie; skrzele te dozwalają im się w wodzie ruszać z nieznaną przedtem łatwością. Przyrząd bardzo prosty wynalazku p. Bernett, składa się z czterech skrzeli skórzanych, które się zamykają skoro je pływak naprzód rzuci, a roztwierają szeroko, kiedy chce przecinać wodę, czyli jak je w tył zwróci.

Są to prawdziwe pletwy podobne do nóg łabędzia i posiadające zadziwiającą sprężystość tamtych. Pływak przywiązuje sobie taką pletwę do nóg i rąk — przez co nietylko nabywa szybkości nadzwyczajnej. ale może długo bez żadnego ruchu na powierzchni wody się utrzymywać. Wynalazek jest ważny dla wszystkich kąpielników a mianowicie dla pływających słabo. Pan Bernett sprzedał już przeszło sto tysięcy takich skrzeli, a spodziewa się sprzedać drugie sto przed końcem lata. Nie wątpimy o tem, widząc jak skrzele jego przysługują tu pływakom płci obojej — jak są użyteczne a praktyczne, bo wszystkie cztery razem zwinięte, można włożyć w kieszeń. *Nageoires Bernetti* są w dodatku bardzo mocne: zrobione ze skóry napojonej tłustością, zdają się niespożyte; przypiąwszy sobie takie dwie pary, można zrobić przegląd francuskiego telegrafu pod-atlantyckiego, od Minon aż do Saint-Pièrre.

A propos! Na ostatniem posiedzeniu Akademii Nauk kontr-admirał Pâris przedłożył model i plany nowego rodzaju okrętu z wieżami. Okręt ten łączy w sobie wszech-postęp urzeczywistniony w budowlach marynarskich — zużytkowuje co wystawa 1867 r. wyświeciła w przedmiocie pancerników a doświadczenie nauczyło w przedmiocie *monitorów.* Pancerniki mają ruch wahadłowy bardzo silny, który im przeszkadza używać armat skoro morze wzburzone — nadto, odsłania ich nieopancerzone spody. *Monitory* nie kołyszą się wcale, ale zbyt łatwo mogą zatonąć. Przekonano się, że takie okręta nie mogą pływać po morzu w każdej porze roku. Podczas nie wielkiej burzy kilka *monitorów* zatonęło — a dwa, *Wechawkee* i *Offendatore* w porcie poszły do dna chcąc odetchnąć po bitwie.

Admirał Pâris badał nowe dzieje pancerników w Ameryce i Europie, a doświadczeniem wsparty, usiłował zbudować *monitora*, któryby był na morzu równie bezpieczny i równie nieszkodliwy zdrowiu jak inne okręta. Okręt jego wymysłu, jest płaski, niski i szeroki jak *monitor*; na nim stoi pancernik z wieżycami, czyli strzelnicami. Działa ztamtąd mogą swobodnie ostrzeliwać widnokrąg, a są lepiej zabezpieczone od bałwanów, bo się znajdują o sześć metrów nad wodą.

Statek zwierzchni, wązki, ma pomieszkania zdrowe i nieprzystępne *ostrodze*, owej morderezyni pancerników. Podwójne szruby dozwalają kierować go szybko. Artylerzyści mogą strzelać w wszelkim kierunku nie zmuszając okrętu do przybierania stosownej pozycyi.

Są to ulepszenia znaczne. Akademia dała swoje uznanie okrętowi kontr-admirała. *Wzorowy Pancernik* będzie budowany w warsztatach Brestu.

Marynarka na serio teraz zaczyna Francyą obchodzić. Księża Dominikanie założyli w Paryżu szkołę marynarki, której biegli przepowiadają świetną przyszłość. Dotąd we Francyi istniała jedna tylko *Szkoła Nawalna*, w Brest.

Zbudowany w Cherbourgu okręt spacerowy *Jaskółka*, który ma powieść Cesarzową do Egiptu, a który ona sama jeździła niedawno oglądać — ma być podobny (o ile to w naszej społeczności *en bois durci* być może) do Tryremu Kleopatry. Nie wiemy, czy wiosła grają mięszając wodę, jak grały tamte, które Egipską królowę kierowały na falach; nie wiemy czy żagle i sznury jedwabne i namaszczone wonnym olejem, wydają zapachy miłe kochance Antoniusza — ale, o ile można było pogodzić tradycyę wschodniego przepychu z oszczędną praktycznością dzisiejszą, zrobiono, żeby ta podróż w dziejach Francyi XIX wieku pozostała jako zabłąkana karta Tysiąca Nocy.

Cesarzowa nietylko zewnętrznie ale i wewntrznie usiłowała się dostroić do kolorytu miejsca, którego ma być ozdobą. Przed wyjazdem do Suezu chciała się nieco poznajomić z Egiptem. Jeden z najuczeńszych badaczy starożytności Egipskich został wezwany do Tuileryów *incognito.*

Uczony ten członek Instytutu po całych dniach przesiadywał w Muzeum Luwru, gdzie czynił poszukiwania do rozpoczętego dzieła o Starożytnościach Egiptu. Pewnego ranka, jakiś zwiedzacz nie znany zawiązał z nim długą rozmowę — a we dwa dni później zapytał czy podjąłby się wykładać przedmiot, który zna tak doskonale, jednej osobie prywatnej?

Skoro Egyptofil odpowiedział że chętnie uczyłby tego co umie, nieznajomy powiedział mu że uczennicą jego będzie dama dworu, mieszkająca w Tuileryach. O godzinie téj a téj, niech się uda do bramy pałacowéj, tak zwanego *Guichet du Tuileries*, a tam znajdzie osobę która zaprowadzi go gdzie należy.

Przybywszy na umówione miejsce, professor zastał Szambelana de Cossé-Brissac który oświadczył Członkowi Instytutu, że jego uczennicą będzie Cesarzowa francuska.

Zamiast prozaicznie wyłuszczyć rzecz na wstępie, należało przecież uczonemu zawiązać oczy i tak go zaprowadzić do apartamentu Cesarzowéj. Wtedy cała ta historya miałaby cechę tajemniczą, jak uwertura *Semiramidy* nastrajająca do kamertonu Sfinxów. Że też to w nadzwyczajnych nawet wypadkach niestać już ludzi na proceder poetyczny! Szkoda.

Chociaż wysoka temperatura, jakiej obecnie używamy, sprzyja tylko wylęganiu krokodyli nad Nilem, wylągł się jednak i nad Sekwaną jeden piękny pomysł w ludzkich głowach, który notujemy, jako rzecz rzadką w kanikułę.

Zawiązało się w Paryżu *Towarzystwo nauczania Wieśniaków*, pod nazwą *Cercl Parisien de la ligue de l'ensiegnement.* Dozorowanie i ulepszanie szkół wiejskich jest zadaniem tego Towarzystwa. Ma ono budzić inicyatywę prywatną w przedmiocie budowania szkół, zaprowadzania wykładów bezpłatnych i księgozbiorów ludowych; ma się trudnić rozpowszechnianiem wiadomości potrzebnych, nie wdając się w rozprawy polityczne ani religijne. *Koło* Paryskie liczy do pięciuset członków którzy się podpisali na summę roczną 2.300 franków. Prezesem tego Towarzystwa jest Jan Macé, organizator ligi oświecenia; wiceprezesami Henryk Martin dziejopis — i Kamil Flammarion, astronom.

Towarzystwo to naukowe, chce powiązać najdalsze krańce Francyi gałęziami drzewa wiedzy; ma to być mózg, od którego po całym organizmie kraju rozbiegną się nerwy rozdające elektryczne iskry oświaty. Będzie służyć bezpłatnie tym co zamierzą uposażyć szkołę w narzędzia naukowe, skupować książki, globy, mappy, instrumenta fizyczne w Paryżu za pół ceny, skutkiem układu zawartego z tutejszymi fabrykantami. Tym którzyby chcieli gminę swoją uposażyć w bibliotekę, *Towarzystwo* da rady i katalogi sporządzonę umyślnie dla czytel-

i antypatyi p. Kr. Cóż powiedzieliśmy? Oto, że p. Kr. starzeje się, że słabnie w talencie, że się powtarza. Czyż to przekracza granice godziwej polemiki? A cóż innego wciąż p. Kr. mówi np. o Siemieńskim? Dalej rzekliśmy że występuje namiętnie jak człowiek, którego duma obrażoną została. Jestże to zarzut, przechodzęcy miarę dozwolonej krytyki, jestże tak niesprawiedliwym? Czyż nie znaną jest powszechnie zgryźliwość, porywczość, obraźliwość p. Kr., czyż nie jest widocznem, że stracił wszelką równowagę w sądach, od czasu jak Tarnowski ośmielił się, stając w obronie Szujskiego, prawdę mu powiedzieć? *Dziennik* zwie te nasze zarzuty „osobistością,“ „brakiem miłości chrześciańskiej,“ „śmieciami i błotem.“ Ale gdy p. Kr. ludziom zacnym, wyprobowanym patryotom, jakich wielu liczy to stronnictwo, które nie dzieli przekonań jego, powiada, że nie mają ani „sumienia ani uczucia polskiego,“ że są „ludźmi prywaty,“ „zwolennikami ciemnoty,“ „hypokrytami,“ „komedyantami ortodoksyi i konserwatyzmu,“ że „skwitowali już z przeszłości i teraźniejszości,“ że „szydzą z uczuć najświętszych,“ że „pragną pokoju śmierci, cenzury dla drugich, stanu oblężenia, proskrypcyj dla tych, z któremi walczyć są zmuszeni, a nie mają o czem, którzy potwarzą zastępują logikę, a rozumowanie radziby wyręczyć zamurowaniem ust przeciwnikom“ *) gdy wreszcie po tylu innych równej przyzwoitości i prawdy epitetach, wyklucza ich, jako „stronnictwo, co przestało być polskiem“ i nalega na „rozbrat z niemi konieczny,“ to wszystko u *Dziennika* nie jest śmieciami i błotem, ale „wylewem uczuć chrześciańskich!“

Jeżeli p. Kr. jest i chce być być powagą, to winienby z wysokiego jej stanowiska, godzić i łagodzić, kiedy on namawia do rozbratu. Ilekroć się spór jaki zacznie, dolewa oleju do ognia, zuchwale powiada znacznej liczbie swych rodaków, że przestali być Polakami. Godzi się tu powtórzyć, że Moskwa wmawia w nas, żeśmy przestali być Polakami, Rusini odrzucają tę nazwę, Niemcy już nas tylko na krocie rachują; cóż się zostanie, jeźli jeszcze my sami będziem wykluczać jedni drugich z narodu? Pan Kr. twierdzi, że jest na pośredniem stanowisku, tak samo i *Dziennik*. Jakżeż doskonale odpowiadają oba temu obrazowi, który odmalował Stańczyk, owej garderobianej, co to nieproszona siada na miejscu honorowem po środku, dając kułaki na prawo, a kokietując na lewo. Stracili równowagę, przechylili się i upadli.

Tem lepiej, nie będą już zasłaniali tych, którzy za niemi stoją, i którzy przynajmniej mają zaletę szczerości.

*) Na cztery dzienniki w Galicyi trzy są radykalne. Wielkopolska częścią przez opieszałość konserwatystów, częścią przez ich ufność w dobrą wiarę przeciwników i doświadczenia z lat ostatnich, dozwala się utrzymywać jednemu *Dziennikowi*, który w każdej ważniejszej okoliczności przeciw nim staje. To się nazywa zamurowaniem ust przeciwnikom. (*Przyp. Kor.*)

Paryż 2 września.

(*P.*) Niezawodnie, że jedną z najważniejszych kwestyj w naszem życiu publicznem jest kwestya naszych stosunków z Rzymem.

Polska przestała istnieć na tak długo, jak się Opatrzności podoba, ale przestała istnieć jedynie, jako państwo, zawsze istnieje, jako naród. To ma znaczyć, że istnieje jako społeczeństwo ludzkie osobne, mające w tej osobności wszystko czego potrzeba do takiego istnienia, to jest powód tego istnienia, cel i środki jego, a nareszcie siłę. Wszystko to moralne raczej niż materyalne, ale pod wielu względami potężne. Polska, jeśli się podoba, przestała być mocarstwem, ale pozostała i stoi zawsze jako potęga.

Jako potęga, ma swoje stanowisko węwnętrzne i swoje stosunki zewnętrzne. To stanowisko tylko jedno być może, nasze polskie; te stosunki podobnież tylko jednego rodzaju być powinny zastosowane do stanowiska.

Stanowisko nasze polskie, jest stanowisko katolickie. My tego stanowiska poświęcać nie powinniśmy, nie możemy. Nie powinniśmy, bo ono jedynie przawdziwe; nie możemy, bo ono nasze. Szalony, ktoby w Polsce chciał się wyrzec stanowiska katolickiego.

Z tego wypływa, że nasze stosunki, pierwsze, główne, naczelne, kierunek dające, są stosunki z Rzymem. Szalony również, ktoby chciał u nas zerwać z Rzymem stosunki.

Rewolucya europejska, albo raczej światowa, już oddawna w społeczeństwo swego rodzaju, w potęgę osobną także zawiązana, chce nas wszelkiemi siłami do tego przyprowadzić.

Biedna Polska! upadła jako mocarstwo; teraz się silą przeciwne potęgi, aby upadła jako potęga.

A co najsmutniejsza: że jak do pierwszego upadku przyczynili się jej właśni synowie, tak i do drugiego wielu ich w nieszczęsnem zaślepieniu rękę pilnie przykłada. Do tych ostatnich trzeba koniecznie policzyć tych, co sobie za zadanie wzięli rozsiewać fałszywe wiadomości o uważaniu, usposobieniu i postępowaniu Rzymu względem Polski.

Dziwne to niepoznanie i naszego prawdziwego stanowiska i naszych najważniejszych stosunków. Czynią tacy wszyscy wbrew coś przeciwnego temu coby czynić powinni. W naszym bowiem przypadku sam zmysł publiczny i samo uczucie narodowe co innego nam czynić każą, a nawet wtedyby czynić kazały, gdyby rzeczywiście, w niepodobnem przypuszczeniu, tak było, jak oni fałszywie dziś twierdzą.

Smiemy to głośno powiedzieć: Wtedy nawet gdyby, co niepodobna, w jakiej chwili nieporozumienia, Rzym był dla nas nieprzychylny, wtedy nawet trzebaby przynajmniej milczeć o tem! Byłby to dla nas cios najboleśniejszy, ale zarazem i najstraszniejszy, prawdziwa klęska. Dla tego to on niepodobny. Ale dla tego też, gdyby się zdarzył, potrzebaby milczeć o nim, choćby przez wzgląd na nieszczęście narodowe. Cóż dopiero powiedzieć, kiedy rzeczy takie, dziś więcej niż kiedy niepodobne, sami Polacy zmyślają?

Te uwagi koniecznie przyszły mi pod pióro z powodu nowego dokumentu przybywającego do tylu innych, a który mi uprzejmie udzielono. Jest to list samego Ojca Swiętego do O. Aleksandra Jełowickiego, ze Zgromadzenia Zmartwychwstania, dziękujący za ofiarowany sobie przez emigracyę polską kielich złoty w dniu 11 kwietnia, dniu pięćdziesiątletniej rocznicy jego kapłaństwa. W tym liście, którego wyraz każdy ma szczególne znaczenie, znajdujemy najjaśniej wyrażone te cztery punkta:

1) Uznanie szczególne stanu wygnania to jest emigracyi, w jakim się znajduje część narodu polskiego;

2) Pochwała wytrwałości, z jaką emigracya wraz z narodem znosi nieszczęście publiczne;

3) Zapowiedź, że to tylko doświadczenie ze strony Bożej, za którem przyjdzie lepsza przyszłość;

4) Spółczucie w tem wszystkiem i życzenia najgorętsze Ojca Swiętego.

Tak mówi do nas Głowa Kościoła, tak mówi Rzym. I niech nam teraz gadają jeszcze i piszą o jakichś kardynałach, jakichś sekretarzach, Monsignorach i Monsignorkach w Rzymie nieprzychylnych Polsce a przychylnych Moskwie. Czas już nauczyć się wstydu.

My wiemy, jakim dla nas Kościół, jakim dla nas Rzym.

To też i Polska Kościoła i Rzymu nie odstąpi nigdy!

Oto list, o którym powyżej mowa:

Ukochanemu Synowi
Xiędu Aleksandrowi Jełowickiemu
ze Zgromadzenia Zmartwychwstania,
Pius Papież IX.

Ukochany Synu, pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo.

Jak przyjemne nam były dowody czci i miłości od Polaków w Paryżu zamieszkałych, to już tym osobom oświadczyliśmy, które Nam kielich złoty przez nich ofiarowany na początku przeszłego kwietnia złożyły. Gdy atoli dar cenniejszym się staje przez wzgląd na stan wygnania, w jakim się oni znajdują, i gdy uczucie przez nich wyrażone, przywiązania do Nas i do tej Stolicy Piotrowej, szczególniejszej szlachetności nabierają przez wzgląd na wytrwałość, z jaką i oni i naród ich klęski wszystkie i udręczenia oddawna znoszą; wstrzymać się nie możemy, abyśmy i listownie nie mieli im oświadczyć naszej wdzięczności; zarazem też do tego ich pobudzamy, aby w pomoc niebieską ufając pokrzepili się i wyczekiwali Pana. On bowiem, który pognębionych nie gardzi jękiem, jeśli dziś ich doświadcza i ogniem przeczyszcza, jako się przeczyszcza srebro, przebłagany na końcu mocną wiarą, niewzruszoną cierpliwością i ustawiczną modlitwą, wyprowadzi ich na ochłodę. My zaiste razem z nimi wszystkie nasze życzenia ku temu wytężamy, aby im to ukojenie przyspieszyć; a tymczasem górnej łaski wróżbę i Ojcowskiej naszej przychylności i wdzięczności zadatek, błogosławieństwo Apostolskie tobie i im wszystkim najmiłośniej udzielamy. Dan w Rzymie u św. Piotra, d. 11 sierpnia 1869, Papiestwa Naszego roku XXIV.

(podpisano) *Pius PP. IX.*

Madryt 28 sierpnia.

Ruchy Karlistów prawie zupełnie ustały. Raporta urzędowe oznajmiające na wszystkich punktach przewagę wojsk rządowych i „tryumf sprawy porządku“, nie były tym razem przesadne i optymistyczne, jak nieraz się to w Hiszpanii zdarzało. Nigdzie powstańcy karlistowscy nie rozwinęli sił znaczniejszych, tak aby mogli stanąć liczebnie silniejsi przeciw wysłanym przeciw sobie oddziałom wojska i „ochotników wolności“ czyli gwardyi narodowej ruchomej. Utarczki nie miały nawet cechy dawnych wojen podjazdowych, tak zwanych guerrilasów, lecz podobnemi były do zwykłych w Hiszpanii ruchów przemytniczych. Nigdzie nie zebrała się banda, coby 500 ludzi liczyć mogła, a najsilniejszy oddział powstańców, który się pojawił w górach Toledańskich, dochodził ledwie trzystu głów, i banda ta była nawet zniewoloną omijać liczne wsie i miasteczka, żeby nie narazić się na spotkanie się z miejscową ludnością, niechętną wojnie domowej, a zorganizowaną w gwardyę narodową. Na całej przestrzeni kraju ani jedno miasteczko, coby liczyło 3.000 mieszkańców nie oświadczyło się za Don Carlosem; Karliści nie posiadali ani jednej silniejszej pozycyi strategicznej, ani jednej warowni, zameczku nawet, ani jednego arsenału, lubo Hiszpania tyle w wojnach domowych zaprawiona do przechowywania broni, posiada jej dostateczne zapasy, a składy broni skarbowej są po różnych miejscach kraju rozrzucone. Hrabia Madrycki zwątpił już podobno, aby mu się udało poruszyć w interesie swoich praw dynastycznych dawnego ducha legitymistycznego. Ale też przypomnieć trzeba, że siła Karlistów spoczywała więcej w prowincyonalizmie, który miał licznych obrońców, aniżeli w idei legitymizmu, więcej w duchowieństwie niż w samym ludzie. Dziś biskupi nie są przeważnie zwolennikami starszej linii Bourbonów, bo znaczna ich część trzyma z partyą Izabelistów, a niższe duchowieństwo z małemi wyjątkami, nie chce mieszać sprawy kościoła z walką o formę rządu lub nawet o osobę monarchy.

Pomimo tego wielkiego dowodu słabości karlistów, rejencya nie może się ustalić i wejść w tryb zwykłego życia publicznego. Utrzymuje się ona jeszcze przez to, że w tej chwili każdy kandydat a raczej jego przyjaciele, znalazłby przeciw sobie złączonych przeciwników i musiałby upaść. Nie ma zaś takiego kandydata, około którego skupiałoby się stronnictwo z pewnym programem zasad. Za nie wiele tygodni zebrać się mają kortezy dla rozrządzenia tronem, a dotąd tych kilku ochoczych do przyjęcia tronu, jak Don Carlos, książę Asturyi, książę Montpensier, ks. Tomasz Genueński, nie znalazło dostatecznego poparcia. Przykład Don Carlosa przekonał, że siłą nie podoła zdobyć tronu; przykład ks. Montpensiera również okazał, że rola dziada jego Egalité nie da się powtórzyć. Oni obaj wielce sobie popsuli szanse swojem postępowaniem. Wprawdzie ostatniemi czasy syn królowej Izabelli znajdował zwolenników w łonie nawet rządu, a nawet utrzymują, że Prim przystałby na niego, mając zapewnioną dla siebie rejencyę, gdyby nie zachodziła obawa, że Izabella wróci, a wróciwszy zgromadzi dawnych przyjaciół, dworzan i sługi i opanuje tron napowrót. Dotychczas jednak nie zrobiła Izabella od siebie żadnego kroku, żeby utorować synowi drogę do tronu, najmniej zaś pomyślała o abdykacyi formalnej na rzecz jego. A to jedno mogłoby dać jakąś rękojmię kandaturze młodego księcia, bo przerzuciłoby na jego stronę tych, co jeszcze w powrót Izabelli wierzą.

Republikanów możnaby jeszcze skłonić, żeby odstąpili, nie od zasad swoich, ale od bezpośredniego ich zastosowania i przystali na jednego z książąt włoskich albo portugalskich; nigdy jednak nie podpiszą się na poddanie się Bourbonom jednej lub drugiej linii, bo nic bardziej nie sprzeciwia się zasadom przez nich wyznawanym, jak uznanie praw legitymizmu czy podług ustawy salickiej, czy po jej zniesieniu przez króla Ferdynanda dla zapewnienia tronu córce swojej.

Wszystko co dotąd mówiono o sprzedaży Kuby pod tą albo ową formą, polega na domysłach. Ze strony rządu hiszpańskiego żadnego pod tym względem nie przyjęto zobowiązania ani nawet obietnicy. Bankierowie obcy za pośrednictwem hiszpańskich chcieli ten przedmiot podnieść, ale urzędownie żaden krok nie był zrobiony, a prywatnie mogła być o tem mowa, lecz o tyle tylko, o ile szło o znalezienie kredytu i zastaw wyspy, nie zaś o jej formalną sprzedaż. A lubo nie wątpią tu o oderwaniu się Kuby, wszelako duma narodowa nie pozwala rzeczy tej podnieść, a nikt nie ryzykowałby stracić popularności na tej kwestyi. Gdyby sprawa o tron była rozstrzygniętą, łatwiej dałoby się tę kwestyę poruszyć. Przyjdzie jednak do niej niewątpliwie, bo nie znajdzie się inny sposób do wyjścia z kłopotów pieniężnych, które powiększone zostały zmianą systemu fiskalnego i zniesieniem rożnych podatków niestałych a zaprowadzeniem podatku pogłównego. Już dziś minister skarbu wyczerpał nietylko kasy lecz oraz kredyt.

Wiedeń 7 września. Według telegramów z Pragi do dzienników wiedeńskich żandarmerya pozrywała odezwy porozlepiane w Chocieborzu w imieniu tajnego rządu narodowego zawierające groźby przeciw tym wyborcom, którzyby nie głosowali za deklarantami.“

— Przed sądem karnym w Pradze odbyła się 3 b. m. rozprawa ostateczna przeciw drukarzom o ostatnie zaburzenia. Baworsky, któremu udowodniono, że niemi kierował skazany został na czterotygodniowe, pięciu oskarżonych na ośmiodniowe, a pięciu na pięciodniowe więzienie. Dwóch obwinionych uwolniono.

— W Węgrzech w komitacie torontalskim zaprowadzono przeciw rozbójnikom prawo doraźne w skutek rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych.

— *Debatte* odwołując się na dziennik zwykle dobrze w ministerstwie spraw wewnętrznych poinformowany podaje, że Rada państwa zwołaną zostanie między 10 a 15 listopada, sejmy zaś w najbliższej kadencyi mają się najpierw zająć sprawą bezpośrednich wyborów do Rady państwa. Spodziewają się więc w tym względzie przedłożeń rządowych. Sejm węgierski ma być zwołany w połowie października. Br. Eötvös ma temuż sejmowi przedłożyć projekt ustawy dotyczącej przyjęcia wyznania mojżeszowego w poczet wyznań prawnie uznanych.

— Ministerstwo wojny w skutek podania kandydatów na oficerów pozwoliło im nosić po za służbą pałasz zwieszony.

— N. Pan przyjmował w tych dniach p. Cypryana del Mazo, nadzwyczajnego posła i upełnomocnionego ministra rządu hiszpańskiego i odebrał od niego listy wierzytelne.

— Celem naradzenia się nad obecnym krytycznym stanem giełdy zebrała się komisya składająca się z członków banku narodowego, towarzystwa eskomptowego, banku kredytowego i banku angloaustryackiego. Inicyatywa do tego miała wyjść z banku narodowego. Rezultatem posiedzenia tej komisyi była publikacya urzędownie ogłoszona, która miała obawę dalszego podwyższenia dyskonta rozproszyć, obiecując pomnożenie obiegu not bankowych i puszczenie w kurs złotej monety. Wniosek o zawieszenie czynności bankowych i wszelkiego udzielania koncesyj komisyi odrzuciłą. Odezwa, o której mowa, zamierzonego nie osiągła skutku, albowiem stan giełdy nie polepszył się.

Zaburzenia w Tryeście, o których poprzednio wspominaliśmy, wprawdzie się więcej nie powtórzyły, rozjątrzenie jednak między mieszczanami a mieszkańcami terytoryum tryestyńskiego jeszcze s ę spotęgowało. Proces wytoczony obwinionym o współudział w przeszłorocznych zajściach lipcowych skończył się skazaniem większej części tychże na karę więzienia. Co się tyczy ostatnich zajść, donosi *Vaterland*, że wielu robotników powróciło znów do pracy, a z 33 uwięzionych wypuszczono 16.

— W przeszły piątek otworzył wystawę robotników imieniem rządu kierownik Namiestnictwa Weber. W mowie swej położył nacisk na to, aby robotnicy nigdy nie zbaczali z drogi legalnej. Prócz licznie zgromadzonej publiczności byli także obecnymi ministrowie Giskra i Potocki. Na wystawie znajduje się bardzo wiele dobrych i ładnych przedmiotów, szczególniej jest bardzo wiele robót kobiecych.

— *W. Med. Wochenschr.* podaje, że ministerstwo wojny zgodziło się wreszcie na projektowany statut przez komisyą *ad hoc* wysadzoną i na organizacyę lekarzy wojskowych. Na przyszłość cały korpus lekarzy wojskowych składać się będzie: z 2ch jeneralnych lekarzy sztabowych, z 20tu nadlekarzy sztabowych pierwszej klasy, z 30 nadlekarzy sztabowych drugiej klasy, z 80 lekarzy sztabowych, z 288 lekarzy pułkowych pierwszej klasy, z 288 lekarzy pułkowych drugiej klasy i 144 nadlekarzy.

— Rada miejska w Gracu uchwaliła wysłać energiczną petycyę do ministerstwa, aby klasztory podciągnąć pod ustawy zasadnicze państwa, aby znieść konkordat i usunąć przepis nadający klasztorom stanowisko wyjątkowe.

Królestwo Polskie.

Według *wileńskich gubernialnych Wiadomości* na lipcową sprzedaż publiczną dóbr polskich w Wilnie było wystawionych 43 majątki, obejmujące razem przestrzeni 37,534 diesiatyn i ocenionych na 333,240 rubli. Z tych majątków tylko Poniatycze p. Wołodkowicza i Brewiki p. Bernatowicza były wystawione na sprzedaż na zasadzie ukazu o przymusowej wyprzedaży z d. 10go grudnia 1865 r., wszystkie zaś inne były wystawione na licytacyą za rządowe lub prywatne długi. Sprzedano tylko 13 majątków obejmujących obszaru 8.823 diesiatyn, ocenionych za 47,349 rubli, a sprzedanych za 61.420 rubli, czyli za diesiatynę 6 rubli 96 kop. Na 20 majątków nie znaleziono wcale nabywców; 4 dobra zostały wyjęte od sprzedaży przez postanowienie władzy; nakoniec 6 majątków uwolniono z powodu zapłacenia długów, albo przedłużenia terminu wypłaty.

Z powyższego widoczna, że wszelkie środki nie są w stanie skłonić Moskali do chętnego poddania się zarządowi eksploatacyjnemu naszych prowincyj. Dołączamy tylko uwagę, że ponieważ na każdych dobrach ziemskich są pewne długi, wszystkie zatem podlegają możności nakazu sprzedaży, albowiem rząd nie licytuje polskich majątków na zasadzie wezwania wierzyciela, tylko dowiedziawszy się o jakimkolwiek zaległym długu, zmusza właściciela do wyprzedaży. Kolej wystawienia dóbr na licytacyą polega wyłącznie od przypadku, a nie zależy od stanu majątkowego. Wierzyciele często są sami niechętni sprzedaży, ponieważ w skutek złego ocenienia i jeszcze gorszych cen, bywają narażeni na pieniężne straty.

— Donosiliśmy przed kilkoma dniami za *Moskow. Wiedom.*, że w miasteczku Jody własności hr. Łopacińskiego, wydzierżawionej przez hr. Józefa Tyszkiewicza, zachodziły pewne zaburzenia włościańskie o sianożęć dworską niewłaściwie i w gwałtowny sposób przez chłopów windykowaną. Otóż w *Kurjerze Wileńskim* oświadcza p. Tyszkiewicz, że majątku Jody w dysneńskim powiecie nigdy nie dzierżawił, a nawet nie wie i nigdy nie słyszał aby podobnej nazwy miasteczko gdziekolwiek istniało. Pokazuje się zatem, że *Mosk. Wied.* zanadto ufały w to, że Polacy nie lubią czytać ich doniesień. Wymowny, a zaiste nie na moskiewską korzyść, mówiący wymysł, zupełnie się więc nie udał.

— *Wil. Wiest.* zamieszcza nowe wiadomości dotyczące dostarczenia zakładom naukowym moskiewskich podręczników do nauczania religii rzymsko-katolickiej. Utrzymuje on zapewne fałszywie, jakoby pewna część duchownych wykładających po szkołach publicznych, zażądała wydania w moskiewskim języku wyjątków z ewangelii do czytania z uczniami. Zarazem mieli oni wskazać, że najprzydatniejsze do tego celu byłoby przełożenie na język moskiewski ewangelii niedzielnych i świątecznych czytanych w przeciągu roku w rzymsko-katolickich kościołach. Władza okręgu naukowego uznawszy słuszność podobnych oświadczeń, poleciła wygotować tłómaczenie. Dziś już praca została ukończoną, porównaną z polskim tłómaczeniem wulgaty i ze znanem urzędowem kościelno-katolickiem wydaniem greckiego i łacińskiego tekstu tejże, dokonanem przez Montana, nakoniec przejrzaną przez rzymsko-katolicką dyecezyalną władzę i opatrzoną pozwoleniem do druku rządowej cenzury. Wydanie przedsiębierze okrąg naukowy na własny koszt i ma je następnie rozesłać do użytku w szkołach publicznych.

— Tenże dziennik przytacza depeszę z Białegostoku, donoszącą, iż ksiądz Konstanty Bernikowski w dniu 30 sierpnia rozdawszy uczniom gimnazyum moskiewskie rzymsko-katolickie książki do nabożeństwa, miał następnie w parafialnym kościele kazanie po moskiewsku. Dodaje jeszcze wspomniony dziennik, że i nabożeństwo odprawił tenże X. B. także po moskiewsku; gdyby wieść była prawdziwa, dowodziłaby już nie tylko samowolnego naruszenia posłuszeństwa dla władzy duchownej, ale nadto odstępstwa od wiary. Przy tem notujemy fakt, że dotychczas tylko z Litwy dochodzą nas wieści o podobnem odstępstwie, duchowieństwo na Rusi silniej zdaje się i łączniej trzymać. Czyli to jest dowodem większego nacisku ze strony władzy na Litwę, czyli dzielniejszego oporu przełożonych, dodającego ducha całemu duchowieństwu?...

— Z Kowna donoszą do *Peters. Wiedom.*, że na kowieńską gubernię wypadło kontrybucyi nałożonej na polskie majątki 375,000 rubli. Kontrybucya ma być rozłożoną na polskie majątki nierównomiernie. Do rozkładu użytą była w każdym powiecie komisya, złożona: z marszałka szlachty (mianowanego od czasów powstania przez rząd z liczby moskiewskich posiadaczy dóbr), z dwóch pośredników pokoju (także od powstania urzędy te piastują wyłącznie Moskale), sprawnika (naczelnika powiatu, zawsze Moskala) i czterech miejscowych właścicieli. Komisye powiatowe ukończyły swe czynności, ale miały wzbudzić narzekania. Za powód takowych podają, że członkowie komisyi, korzystając ze swej pozycyi, zaliczali własne majątki do podlegających najniższemu obciążeniu, tak ze względu na dobroć gruntu jak zagospodarowanie. Godnem uwagi, dodaje ten dziennik, że w niektórych powiatach pewni właściciele zrobili do komisyi podania o uwolnienie ich od kontrybucyi, jako poddanych nadbałtyckich prowincyj, a zatem nie należących wcale do osób polskiego pochodzenia. Komisye w ogóle odrzucały podobne oświadczenia, ponieważ osoby tak utrzymujące mieszkają ciągle w Kowieńskiej guberni i nigdy nie wyróżniały się ani swemi dążnościami, ani sympatyami od reszty miejscowych właścicieli.

Pisaliśmy już dawniej, że Katkow pierwszy zrobił zarzut Polakom niesumiennego rozkładu kon-

---

ników należących do klasy wyrobniczej.

Do usiłowań prywatnych *Towarzystwo* dołącza nietylko pomoc dobréj rady, ale pomoc pieniężną z własnych funduszów na ten cel zebranych. Co rok będzie sprawozdanie z obrotu funduszów *Towarzystwa ligi nauczania*. Teraz słusznie ono zwraca uwagę współobywateli, że Francya stoi na *dwunastym* szczeblu drabiny wychowania publicznego. *Na dwunastym szczeblu*! Czy potrzeba więcéj słów, żeby zarumienić opieszałych a podwoić czynność tych obywateli, którzy ciemnotę uważają za największego wroga Ojczyzny?

Teatra powoli zaczynają się ożywiać — budzą się nowe przedstawienia . . . feletony dramatyczne będą niedługo pełne.

W ubiegłym tygodniu przedstawiono parę małych sztuczek: *Les réves de Marguerite*, jednoaktowa krotochwila pana Verconsin — *Pourquoi l'on aime*? przysłowie pana Léris i *Petit Voyage* komedyjka p. Labiche.

Marzenia Małgorzaty przypominają pierwszą manierę Scribego, kiedy to jeszcze dla Teatru *de Madame* pisał sztuczki przyjemne i uśmiechnięte.

Małgorzata jestto sobie pensyonarka która mając główkę zaprzątniętą poezyą i sztuką, poprzysięgła, że nie poślubi kogo innego tylko poetę. Odmawia więc ręki kuzynkowi, który jest wekslarzem. Nie mogę iść za ciebie, mówi młodemu, bo masz brzydkie rzemiosło, jesteś człowiek prozaiczny, poziomy . . . cóż z tobą gadać? co robić? Patrz, ja ci pokażę, jak giełdziści mówią do żon swoich.

I włożywszy męzki kapelusz na głowę, Małgorzata przedrzeźnia prozę.

— A teraz kuzynko, mówi konkurent, ja ci pokażę, jak żony poetów są szczęśliwe z mężami swoimi.

I zarzuciwszy na surdut mantylę, bankierowicz gra rolę żony poety, która, jak wolant w jego ręku, to podrzucaną bywa pod niebiosa to upada bez piór na ziemię i z téj idealnéj zabawy wychodzi z rzeczywistymi sińcami na duszy. Znana to gra. Więc tylko dodam że uplastyczniona była bardzo dobrze, z natury . . . a z tak uderzającą prawdą, iż przestraszona Małgosia daje się przekonać. Wprawdzie jéj kuzynek wexlarz nie pisze wierszy, ale bardzo je lubi. To do szczęścia domowego wystarczy: doświadczenie nauczyło, że tam zawsze lepiéj gdzie są wiersze, a nie ma wierszopisa. Kuzynek lubi wiersze. Na dowód wyjmuje z kieszeni Alfreda de Musset.

— Ach! kochasz jak ja Musseta! woła panna. To co innego. Jeżeli tak, to pójdę za ciebie.

W rękopisie była mowa o Wiktorze Hugo — ale cenzura kazała napisać nazwę innego poety. Zawsze trochę głupia ta cenzura. Uśmiechnęła się publiczność na widok dziewczęcia które rozkoszuje w *Powieściach Hiszpańskich*.

Ostatecznie, krotochwila bardzo może się podobać w salonie; na większej scenie, zapach jéj nieco subtelny wietrzeje.

Pourquoi l'on aime? pyta pan Léris. Komedyjka jego pełna dowcipnych słówek, nie ma pewności obrysów koniecznych w teatrze. Pływa w błękicie — a zamiast się rozwiązywać, ulatnia.

Dla czego zakochujemy się? nie wiedziałem dobrze przed przeczytaniem sztuki pana Léris — po przeczytaniu nie wiem lepiej. Dla czego kochamy, wiemy — ale dla czego zakochujemy się w kimś — to jest tajemnica. Kobiety mówią: zakochałam się w nim... *parce que*... To ogólna przyczyna kobiet. Obawiam się bardzo, że mężczyzni nie mają inego powodu, nawet najwięksi filozofowie. To *parce que* nic nie mówi, a powiada wszystko. Jeżeli możecie, znajdźcie inną przyczynę zakochania się.

Léris jej nie znajduje. Rzucił pytanie i zajął się czem innem — idąc w tym za przykładem pana Sardou, który zwykle wywiesza na afiszu idee, a na scenie błaznuje. Léris studiuje fakt dość ciekawy dla moralisty. Labruyère podobno mówi, że czek ubogi a dumny, zawsze jest odludkiem i mizantropem; powodzenie wnet jego zły humor łagodzi.

Sztuczka powyższe zdanie popiera.

Bianka, której rodzice stracili majątek, dla tego, że nie ma posagu, uchodzi za szpetną, sama nawet w to wierzy choć ma twarzyczkę gładką. Nieśmiała, nienfna, kochana i jest kochaną. Ale wmówiona szpetność połączona z rzeczywistem ubostwem, każe jej nie ufać ani sobie ani drugim. Zamyka więc w sobie wszystko, co w niej dobre i szlachetne. Zazdrośnie chowa te skarby przed obojętnemi ludźmi, a przymus, jaki sobie zadaje, objawia się sarkazmem i zimną twarzą.

Ukochany przeniknął tajemnicę tego zbolałego serca — i niby jako dług od nieznajomego, zwraca pannie drogą sądową 60,000 franków. Uradowana, prawie bogata, odrazu zmieniła charakter; staje się dobrą, wesołą, dowcipną — staje się ładną. Prawda odkryta nie psuje sprawy: czując wdzięczność dla tego, który ją w ten sposób rozbroił, oddaje mu swą rękę.

Myśl prawdziwa: żeby być sobą, trzeba mieć niepodległość, którą daje *własny grosz*. Całkowicie daje ją tylko grosz *zapracowany*, bo ten tylko jest rzeczywiście własny. Ale w krotochwili niepodobna rozwinąć tej nowej a ciężkiej prawdy.

Z tej starej prawdy, która *każdy* pieniądz uważa za siłę człowieka, która twierdzi, że pieniądze są bezkolorowe, autor wyprządł subtelne włókno literackiej wartości. Ale moralność tej komedyi wątpliwa — bo moc duszy, bo dobroć, uprzejmość, poczucie własnej godności, podporządkowane i zawisłe od pieniędzy. Usposobienie takie zbyt jest powszechne w ludziach i zbyt niskie, żeby je warto było malować bez szyderstwa.

Pogrzebaliśmy na tem miejscu Widowiska Czarodziejskie, tak zwane *Féerie*, a ona zmartwych powstaje! Teatr *Gaité* przedstawił *Białą Kotkę*, a *Chatelet* przysposabia pod dyrekcyą pana Roqueplan *La Poudre de Perlinpinpin*. Smutne zmartwychwstanie!

Biała Kotka jest powtórzeniem wszystkich tego rodzaju ogłupiających widowisk. Jedna *feeria* od drugiej tem się różni, że Gieniusz wód zmienia nazwę i zowie się Gieniuszem gór. Zamiast mówić królewiczowi szukającemu zniknionej kochanki: zaprowadzę waszą królewską mość do królestwa ryb — mówi: zaprowadzę najjaśniejszego pana do królestwa ptaków. Innej różnicy nie ma pomiędzy libretami czarodziejskich widowisk.

Nie trudno dokonać takiej roboty — ale pojąć trudno, że autorowie tych niedorzeczności mają 10 od sta z dochodu każdej reprezentacyi. Przed półrokiem brali więcej — a pamiętajcie, że ten dochód w przecięciu jest dziewięć tysięcy franków, i z łatwością dosięga dwunastu. Jak dyrektor teatru może tak drogo płacić za utwór, którego każdy maszynista dokona w towarzystwie dekoratora — to należy do tajemnic Paryża. Powiązanie obrazów zrobi pierwszy lepszy student za tysiąc franków. Robota taka więcej nie warta.

Cuda rozpowiadano naprzód o tej *Białej Kotce*. Prawda, że jest paradna — tylko jej brak dobrego gustu. Wszystko to grube, zbyt obarczone złotem — zbyt jaskrawe — zbyt angielskie. Zdaje się, że dekoracye wczoraj przybyły z londyńskiej Alhambry. Mianowicie pierwszy akt jest w smaku dorobkowicza, który na pana zachorował.

Drugi akt przedstawiający królestwo ptaków, jest nadobny. Nie wiem, kto rysował kostiumy, ale fantazya w nich przednia. *Wesele kanarków* bardzo ładne. Orszak cały defiluje przez scenę w żółtych strojach przypominających barwą i kształtem postać kanarczą. Ostatnia dekoracya zachwyciła publiczność. Jakoż jest bardzo oryginalna. Przed sceną stoi olbrzymi paw i roztoczonym ogonem zakrywa widowisko jak firanką. Ogon ten kurczy się i opada powoli, odsłaniając obraz złożony z żywych kobiet zawieszonych w powietru wśród kwiatów wirujących na kołach fortuny, albo leżących na górach z róż, których zwoje oświeca do głębi światło elektryczne.

Główny jednak powab tego przedstawienia stanowi popularna śpiewaczka Teresa, która tu po raz pierwszy wystąpiła na prawdziwym teatrze. Rolę ma tak głupią, że trudno talent dramatyczny osądzić — ale piosneczki ludowe a raczej brukowe doskonale śpiewa. *Tyrolska kaczka* jej nowa piosnka, już po ulicach Paryża spaceruje. Francuzi nie mogą się nacieszyć tej muzyce naśladowczej. Teresa naśladuje głos kaczki wybornie — a co większa, umie zachować miarę w tem błazeństwie; umie nawet wśliznąć myśl! W ostatniej strofce tej ulubionej teraz piosenki, powiada, że nie trzeba płoszyć kaczek idących gromadą *parce que ces bêtes aiment la liberté*. Teatr się trzęsie od oklasków jak to powie. Prawda, że z dziwnym półseryo wyrazem i pięknym gestem wymawia te słowa. W głosie jej wielkość jakaś i szyderstwo brzmiące... Rzekłbyś, że to duch Paryża zamknięty w przekupce z rodu tych, co zrobiły Wielką Rewolucyę.

trybucyi: wtedy mogliśmy zaprzeczyć faktowi, ponieważ mieliśmy pewne doniesienia, że rzecz się miała całkiem inaczej. Nam donoszono, że istotnie niektórzy z bogatszych właścicieli mając sobie wyznaczone większe stosunkowo do majątku sumy do płacenia, chcieli się upominać u władzy o zmniejszenie kontrybucyi, ale odstąpili natychmiast od żądania, gdy im powiedziano, że inaczej biedniejsi za nich płacić będą zmuszeni, gdyż koniecznie cała suma musi być uiszczoną z powiatu. Przypuszczamy, że i w tym wypadku nastąpiło podobne przekręcenie prawdy. W każdym razie warto zauważyć, że wina nie mogłaby nigdy ciążyć na Polakach, gdyż w komisyi zasiada przynajmniej równa ilość Moskali, z przeważającym głosem prezydującego.

— Nie dość, że Moskale zrabowali Puławy zaraz po 1831 roku, bo teraz znowu wywożą, głównie do moskiewskiego etnograficznego gabinetu, nowe łupy pamiątek, nikczemnie obdzierając naród z jego narodowych pomników.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 września. Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującego sprawozdania:

Z wystawy obrazu „Unia Litwy z Polską“, której przeprowadzenie szan. Matejko mnie powierzył, przeznaczając dochód z niej w 1/3 części na Ochrony krakowskie, a 2/3 dla rodziny po śp. Syrokomli, uchyliwszy się od dalszego udziału z powodu częściowej zmiany w pierwotnem jej zadaniu, składam następujące publiczne sprawozdanie:

Od dnia 11 sierpnia do 1 września włącznie wpłynęło za bilety wnijścia	1,115 zł.	15 c.	
Ze zmiany obcych monet	16 „	40 „	
Połowa ze sprzedaży objaśnień obrazu, odstąpiona przez Redakcyę *Kraju*	50 „	40 „	
Podobnaż ofiara od Red. *Kaliny*	7 „	72½ „	
Piąta część z przedaży fotografij obrazu	13 „	80 „	
Razem	1203 zł.	47½ c.	

Po strąceniu z tego wydatków 16 złr. 32 c. pozostało czystego dochodu 1,187 złr. 15 c.; takowe na trzy części podzielone dały dla ochron krakowskich 395 złr. 72 c., które natychmiast wręczyłem szan. Gierszy, kasyerowi Arcybractwa Miłosierdzia i Ochronek przy obrachowaniu i ewaluacyi obcych monet obecnemu, a dwie części w kwocie 791 złr. 43 c. złożyłem w tutejszej Kasie oszczędności pod nomenklaturą wdowy Syrokomli, książeczkę zaś depozytową zachowałem u siebie, aż do podstanowienia strony interesowanej. — Przytem mam sobie za obowiązek szanownym Członkom Tow. Artystyczno-literackiego i Komitetu Ochron, którzy w czynnościach około wystawy chętny i gorliwy udział przyjąć, jakoteż złożonego powyżej obrachowania w mojej obecności dokonać raczyli, złożyć serdeczne podziękowanie.

Kraków dnia 7 września 1869 r.

Dr *Jakubowski*,
Opiekun Ochron krakowskich.

— We czwartek o 5ej przypada znów posiedzeuie pełne Rady miejskiej.

— Na restauracyę ołtarza maryackiego wpłynęło w ciągu sierpnia: Z kwesty: d. 1 t. m. złr. 13 c. 35½, d. 8 złr. 9 c. 75 i złp. 3⅓, d. 15 złr. 20 c. 89 i złp. 1⅔, d. 22 złr. 17 c. 10½ gr, 5, d. 29 złr. 16 c. 6; za 43 egzemplarze „O treści rzeźb“ złr. 10 c. 75; za 1 egzemplarz „Przewodnika“ złr. 1; kupcy i subjekci w Krakowie złr. 12 i złr. 28; Karolina N. złr. 1; NN. złr. 1 c. 76.

— Korespondent rzymski do *Kraju* w liście z d. 31 sierpnia pisze o potwarczym liście rzymskim zamieszczonym w *Czasie* z d. 25 czerwca. Listów potwarczych w *Czasie* nie ma, i właśnie, aby ich nie było… Lecz dajmy pokój tym razem. To co sam piszący, z ust Ojca Śgo na ostatniej audyencyi, jaką miał szczęście otrzymać przed kilką miesiącami, słyszał, zaręcza nam wiarogodność oskarżonego listu. Mieliśmy poniekąd powody spodziewania się, że korespondent mając tak obfite pióro, *Czas* omijać raczy. W każdym razie potwarzaniem szafować nie należy, pamiętając, że na ich odparcie prawda wystarczy.

— Z powodu sypania kopca we Lwowie, powiemy jeszcze raz parę słów o mogiłach pod Krakowem, odsyłając zresztą komitet kopca unii do dzieła „Pamiętnik budowy pomnika Tadeusza Kościuszki przez Komitet zarządzający tąż budową wydany w Krakowie 1826.“ (Spis dawców wydany był w Krakowie 1822 r.)

Według planu przedstawionego przez p. Smolkę Radzie miejskiej lwowskiej i według rozmiarów mogił krakowskich, taki zachodzi między niemi stosunek miary w sążniach wiedeńskich, biorąc rozmiar mogiły Kościuszki w epoce ukończenia jej budowy w lutym 1825 r.:

	Kościuszki	*Wandy*	*Krakusa*	*Unii*
średnica podstawy	42	24	30	40
„ szczytu	4½	5	5	4
wysokość pionowa	19	7	8½	24

Postanowienie sypania mogiły Kościuszki zapadło d. 19 lipca 1820, rozpoczęto robotę d. 16 października 1820, ukończono d. 15 maja 1825, a lubo już w r. 1824 mogiła była ukończoną i miała wysokości 19 sążni, wszelako gdy przez zimę ziemia usiadła blisko o 1 sążeń, rozpoczęto na nowo z wiosną podsypywanie kopca do pierwotnej wysokości. Od tego czasu wielokrotnie naprawiano kopiec, ustawiono przed laty kilku na szczycie jego glaz z imieniem Kościuszki, a obecnie, przez obmurowanie kopca fortyfikacyami, zwężono nieco jego podstawę i pozbawiono go cechy, jaką miał sobie wskazaną.

— D. 4 b. m. umarł we Lwowie Dr Karol Moszczański, licząc lat 53. Przez lat kilkanaście był on lekarzem przy zakładzie kąpielowym w Iwoniczu. Przed 30 laty wmieszany w proces polityczny, trzymany był przez 4½ lat pod śledztwem, a potem skazany na śmierć, nareszcie ułaskawiony. W r. 1846 uwięziony znów w Wiedniu, i dopiero w skutku rewolucyi r. 1848 uwolniony.

— Z obrazów i dzieł sztuki zakupionych przez Towarzystwo sztuk pięknych we Lwowie, wygrali na losowaniu d. 28 sierpnia: Henryka Grabińskiego we Lwowie obraz olejny „Wioska w Karpatach“, wygrał p. Al. Reisinger we Lwowie; Konst. Dzbańskiego „Handeles lwowski“ wygrał p. Alfred Lewakowski we Lwowie; Kaz. Mireckiego w Krakowie „Zdradzona“ wygrał p. Fr. Bałutowski we Lwowie; Rawskiego w Monachium „Gaduły“ wygrał Dr Posner we Lwowie; Ludwika Kurelli z Warszawy w Monachium „Gosposia“ wygrało kasyno mieszczańskie we Lwowie; Maleckiego w Monachium „Okolica Kufsteinu“ wygrał p. Karol Bajer w Drohobyczu; „Część doliny Kościelisk“ wygrał p. Kajetan Passakas w Kolankach; Al. Gierymskiego w Monachium „Powrót z pola“ wygrał p. Fran. Hawranek w Bochni; Aleks. Kotsisa z Podgórza „Przewrócona maślnica“ wygrał p. Michał Rieger w Poturzycy; Józefa Szermentowskiego z Warszawy, w Paryżu „Brzegi Atlantyku“ wygrała p. Henryka Torosiewiczowa w Ostrowie; akwarella Fr. Tepy „Wieśniak z okolicy Sokala“ wygrał hr. Leopold Starzeński w Podkamieniu; „Matka Boska“ rzeźba z drzewa Piotra Kozakiewicza we Lwowie, wygrał Józef Żurowski we Lwowie.

— **Tarnów** d. 6 września.

(*J. B.*) P. Anastazy Rusinowski, właściciel drukarni i litografii, członek rady miejskiej w Tarnowie i Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, otrzymał od Konsystorza w Tarnowie pod d. 26 sierpnia „w dowód położonych kilkunastoletnich zasług w sztuce drukarskiej, zdążających ku rozpowszechnieniu w kraju oświaty“ tytuł drukarza biskupiego. Podobne tytuły zjawiają się na zagranicznych książkach nabożnych; u nas nie są dotąd używane.

— Dziennik *Le Français* tak charakteryzuje księcia Napoleona:

Pochlebcy mówią, że podobnym jest do Napoleona I. Ma on pewne rysy tego twórcy dynastyi: głowę ogromną, postawę krępą i otyłą, ruchy rozkazujące. Ma pewne nawyknienia pierwszego Cesarza: wymowę ucinaną, obrazową, rozległą, poufałą aż do trywialności, porywczą, nieumiarkowaną, pełną ognia i życia; wypowiada on dobitnie myśli swoje, kiedy te są zdrowe, narzuca je z wyniosłą natarczywością, z szyderstwem i jakby z groźbą. Mowa powiedziana d. 1 września w senacie jest kawałkiem wymowy, który świadczy o niezwykłym rozumie. Brakowało mowcy dobrego smaku, zręczności, zmysłu politycznego, ale nie zdolności. Obraża on najpoważniejsze względy, drażni, oburza tych co go słuchają i tych co go czytają, lecz pociąga ich. Pod wielu względami powiedział on pierwszy otwarcie i śmiało to, co wielu ludzi politycznych do koła niego myśli, ale źle wyraża. Zadał on rządom osobistym cios, jak człowiek co znając je zbliska, mógł lepiej niż ktokolwiek inny zbadać ich słabość. Program reform roztoczony przez księcia jest rozległy, dobrze pomyślany, godny kraju i obecnej chwili. Widzieć z tą dokładnością, co jest stosowne, i powiedzieć z siłą, nie jest rzeczą umysłu pospolitego. Poufałością, która pochodzi może więcej z pewnej łatwości obyczajów aniżeli z ich prostoty „pierwszy książę krwi“ umiał przyciągnąć w *Palais royal* całą gromadę demokratów, którym nie każe długo na siebie czekać w przedpokoju.

— Dotychczas myślano, że śpilki są nowoczesnym wynalazkiem. Atoli znano je przed trzema tysiącami lat. W jednem z muzeów francuskich znajduje się 25 śpilek zupełnie podobnych do używanych teraz, a które znaleziono w wykopaliskach tebańskich. Na starych asyryjskich rzeźbach widać wózki samochodne: zatem velocipedy.

— Dnia 6 września pogoda. Termometr od + 2°.4 doszedł do + 15°.8 R. Barometr ciągle opada ale zwolna; o godzinie 6ej rano dnia 7 września stan jego był 330·64, termometru + 4°.0 R. Wiatr wschodni spokojny.

— We środę dnia 8 września *Święto*, Narodzenie Najświętszej Maryi Panny; we czwartek dnia 9 września Śgo Gorgoniusza męczennika.

Sprostowanie:

W artykule wczorajszym Dra Warszauera, wiersz 4ty od dołu, *zamiast*: „Życzylibyśmy sobie choć małego objawu tej wolności naszej Rady szkolnej“ — *powinno być*: „objawu żywotności“.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 7 września. Z powodu przypadłych świąt starozakonnych na dnie targowe poniedziałek i wtorek, nie było żadnych targów tak na granicy Królestwa Polskiego na komorach Baranie i Michałowicach jako też i tutaj na Kleparzu.

Spodziewać się przeto można, że na targ następny nietylko wielkie dowozy, ale że i kupcy zagraniczni znaczne zakupna porobią.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 31 lipca 1869 roku wynosił stan wkładek	złr. 546,696	c. 63
Od 1 do 31 sierpnia 1869 r. włożono na 447 książeczek	złr. 41,738	c. 31
Razem	złr. 588,434	c. 94
Od 1 do 31 sierpnia 1869 r. zwrócono	złr. 35,737	c. 91
Stan wkładek dnia 31 sierp. 1869	złr. 552,697	c. 03

(*Giełda wiedeńska*). Choroba Napoleona odbiła się mniej więcej wprawdzie na każdej giełdzie, wszelako Wiedeńską przyprawiła o niemałe wstrząśnienie, bo o przesilenie tak raptowne, że się równa najdotkliwszej katastrofie; którą jednak przewidzieć należało, jeśli kto trzeźwem okiem patrzał na rozgorączkowanie i szał, jakiemu się giełda Wiedeńska od stycznia b. r. oddała i w którym powstrzymać się już nie mogła, jako i dziś nie od niej już zależy usunąć skutki sprowadzonej katastrofy. Sztuczny nastrój giełdy musiał ustąpić niezmiernemu rozstrojowi, jaki dziś zapanował, a to tem bardziej, ile, że żadnej nie miał podstawy i opierał się wyłącznie na wyuzdanej spekulacyi. Giełda miasto porządkowania targu pieniężnego dezorganizowała się sama, demoralizowała wszystko do koła i sprowadziła złe, którego skutków obliczyć dziś nawet nie można. Kryzys pieniężna wybuchła w całej pełni, konferencya banków i ankiety zwołane zaradzić jej ani odwrócić nie potrafią, jest ona koniecznem następstwem hiperspekulacyi, która się wszędzie rozpostarła i której banki już dla tego nie zapobiegą, bo się same na niej opierały a żywot ich nie stał bynajmniej na zapasach bankowych ale na złudnych cyfrach i złudniejszej jeszcze spekulacyi giełdowej.

Jak zaraza udzielił się ten stan gorączkowy także młodym i nieustalonym stosunkom naszym. Raz i wtóry ostrzegaliśmy od roznamiętnionej gry giełdowej, której się bez pamiętania o *jutrze* z takiem zamiłowaniem oddano; to też utyskiwanie i żale ogólne, ale jedne i drugie po niewczasie. Używając kredytu, trzeba go umieć używać; a biorąc zaliczki na papiery publiczne, trzeba pamiętać o pokryciu, w razie spadku kursów giełdowych. O tem niestety nie pamiętano, ufano bez wszelkiej podstawy podwyżce kursów, jakby to zawsze podobnie być miało, a dziś cały zarobek i mienie niejednej rodziny narażone jest przez to na utratę lub bardzo dotkliwe uszczerbki. Gra giełdowa wymaga w końcu długoletniego doświadczenia, wielkiej wprawy, a większej jeszcze znajomości stosunków, mogących raptowne sprowadzić obniżki; wszystkiego tego nie dostawało najczęściej nowicyuszom tej zdradliwej spekulacyi w mieście naszem, stosunki giełdy wiedeńskiej, do której się w końcu wszystkie obroty na placu tutejszym odnosiły, mało komu i to li wtajemniczonym bliżej znane były; a mimo to rzucono się bez doświadczenia w najzgubniejszą spekulacyą, bo w grę z dziś na jutro, bez oglądania się na to; że robiąc zaliczkami z banków i zakładów kredytowych, trzeba się mieć na pogotowiu, ilekroć przyjdzie pokryć 5% przy każdem spadaniu kursów. Zaniedbawszy tej pierwszej ostrożności, pokutują teraz nowicyusze ciężko, co dla innych było już dawno utartą a przynajmniej doświadczoną rzeczą, pomijając właściwe spekulacye giełdowe.

Przyjechali do Krakowa od 6go do 7go września.

HOTEL POLLERA: August Lewakowski urzędnik ze Lwowa, Stanisław Hebanowski budowniczy z Poznania, Otto Czerny kupiec z Czech, A. Noll kupiec z Bremy, Antoni Podlodowski z Kongresówki, Wacław Pakoszewski z Kongresówki, Józefa Słomska z Galicyi, Michał Grosse z Warszawy, Ignacy Szymonowicz z Wiednia, Wojciech Haufe właśc. dóbr z Drezna, Edward Homolacz właśc. dóbr z Gnojnika, Ignacy Lewakowski ze Lwowa, Antoni Chiliński ze Lwowa, Jerzy Grenani z Mołdawii, Stefan Prek właśc. dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI: Aniela Wyszomirska z Mysłowic, Aniela Wernerowa z Warszawy, Franciszek Popiel wł. dóbr z Galicyi, Józefat Januszewski z Kongresówki, Amalia Kellermanowa właśc. dóbr ze Lwowa, Edward Kellermann właś. dóbr z Kańczugi, Jan Jachno Dr filoz. z Galicyi, Jan Wache Dr teologii z Poznańskiego, Konstanty Hermann Dr teol. z Wrocławia, X. Karol Wache z Warszawy, X. Leonard Schmidt Dr teol. i dziekan z Mysłowic, Władysław Bielski właśc. dóbr z Giebułtowa, Stanisław Polanowski właśc. dóbr z Galicyi, Zygmunt Dembowski wł. dóbr z Warszawy, Gracyan Jeger budowniczy z Warszawy.

Nadesłane:

Pierwszy publiczny wyższy zakład naukowo-handlowy Dyrektora *Karola Porgesa* w Wiedniu Praterstrasse 32, właśnie ogłosił sprawozdanie z upłynionego roku szkolnego.

Widzimy z niego, że przedsiębiorstwo szybko się rozwija. W upłynionym roku uczęszczało do zakładu 428 słuchaczy, a występujący uczniowie po ukończeniu studyów, w skutek zalecenia Dyrektora umieszczeni zostali w najszanowniejszych domach handlowych, bankach, Towarzystwach dróg żelaznych.

Obfity materyał, jakiego dostarcza to sprawozdanie, napisane przez zgromadzenie profesorów, daje każdemu sposobność przekonania się, że tak dyrektor jak profesorowie przejęci są najlepszym duchem, możemy więc śmiało zakład ten policzyć do najlepszych w całej monarchii.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 6 września. (*Wand.*) Odpowiedź tutejszego wydziału teologicznego na pismo ministra ks. Hohenlohe pytające się o stanowisko wobec soboru powszechnego, wymijająco tłumaczy się pod względem dogmatycznego znaczenia ustępów *sylla busa*, wstrzymuje się od zdefiniowania nieomylności papieskiej, dodając, że należy pozostawić przyszłości zbadanie wpływu tej doktryny na stosunek państwa do kościoła.

Fulda 6 września. Biskup Höfele wygotował na żądanie króla Pruskiego za zgodą zjazdu biskupów memoryał tyczący się stanowiska biskupów niemieckich na soborze powszechnym.

Florencya 4 września. Rada ministrów postanowiła nie rozwięzywać izby, lecz zwołać ją w połowie września.

Florencya 5 września. *Opinione* donosi, że minister Ferraris podał się do dymisyi, a to samo zamierzają ministrowie Mordini i Bargoni.

Madryt 4 września. *Imparcial* uważa kandydaturę księcia Montpensier za niepodobną, gdyż musiałaby ona sprowadzić zawikłania zewnętrzne, osobliwie z Anglią i Prusami. Dziennik ten uważa także kandydaturę infanta Alfonsa za niemożliwą, gdyż ten jest małoletnim i ubocznem dzieckiem, a musiałby trzymać się polityki burbońskiej oraz wspierać matkę swoją. Rada wojenna w Figueras skazała dwóch karlistów na śmierć; spodziewają się zmiany tej kary.

Winniśmy jeszcze odpowiedź *Gazecie Narodowej* na wczorajsze pytanie: „Co to jest niezawisłość wyborcza? Tego *Czas* nie powiada. Powie nam może po konferencyi z p. Possingerem na obiedzie u hr. Mieroszowskiego.“ Zastępca namiestnika, będąc niegdyś komisarzem rządowym przy sejmie, złożył dowody, że wie doskonale, co to jest niezawisłość sejmowa; opinia całego kraju przyznawała, że ją szanował. Podczas gdy zarządzał w naszem mieście, mieliśmy sposobność przekonać się nieraz, że rozumie niezależność prasy i takową poważa. Nie wątpimy przeto, że i o niezawisłości wyborczej ma światłe i sumienne zdanie, do którego się w praktyce rządowej stosuje. Lecz nie potrzebowaliśmy konferencyi, bo odpowiedź zbyt prosta. Niezawisłość wyborcza zależy na tem, aby nie słuchać ani rządu ani klubów, aby nie być niczyjem narzędziem, ale sumiennym wyborcą, aby obierać na posła nie tego lub owego, którego wskazują, ale tego, kto w przekonaniu na to zasługuje. Wyborców lwowskich wzywaliśmy, aby byli niezawiśli, i jedynie dobro kraju mieli przy wyborach na oku. Otóż wszystko ani mniej ani więcej.

Że taka niezawisłość wyborcza wydaje się zamachem na klub rezolucyonistów, nie dziwi nas wcale. *Gazeta Narodowa* w trudnem jest położeniu, znajdując się w obozie konfederacyi szlacheckiej. Może się bronić tylko intymidacyą i taktyką obelg. Jesteśmy na to przygotowani. Pojmujemy, że łatwiej uderzać na przeciwników, że są centraliści, ministeryalni, że chcą orderów (*risum teneatis!*) itd., aniżeli dowieść, że klub rezolucyonistów nie niweczy Sejmu i nie zamienia posłów na prostych mandataryuszów większości z woluntaryuszów złożonej. Ztąd też widzimy zaczepki to o delegacye wspólne, to znów o rezolucyę. O hipokryzyę napróżno oskarża nas dzisiaj *Gazeta*; maski nam zdzierać nie potrzebuje, oszczędzić sobie może pracy zbierania i zestawiania naszych artykułów, bo o rezolucyi aż nadto znane jest nasze zdanie: ale na nic się nie przyda owa cała taktyka mówić o tem i o owem, aby zagłuszać frazesami, i stosem choćby śmiesznych obelg zakryć to co dokucza, a na co się nie ma odpowiedzi.

Uznajemy za stosowne zapisać bardzo trafne słowo jednego z niezawisłych dotąd posłów wschodniej Galicyi. Gdy go się pytano: co może leżeć na dnie zdania o warunkowem wysłaniu delegacyi, które pomimo swej nieloiczności znajduje w pewnem kole poparcie, odpowiedział: „Praktyczne znaczenie warunkowego wysłania jest to, aby pojechać do Wiednia, zerwać, wyjść i wrócić do kraju na naczelników.“ Dodajemy, że rachuba omyli, bo naczelnikami będą wtedy ci, co byli i są za bezwarunkowem niewysłaniem.

W Stanisławowie odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem posła Dr Ignacego Kamieńskiego zgromadzenie ludu dla rozstrzygnięcia pytania o wysłaniu lub niewysłaniu do Rady państwa. Zgromadzenie uchwaliło:

1. Uwzględniając rzeczywiste stosunki krajowe i obecną chwilę polityczną, zgromadzenie nie może doradzać biernej polityki opozycyi; oświadcza się więc za obesłaniem Rady państwa, w tem jednak przekonaniu, że delegaci złożą *in corpore* mandaty i opuszczą Radę państwa, skoro rezolucya sejmu galicyjskiego odrzuconą zostanie, albo skoro rozprawy nad nią najdalej w ciągu sześciu tygodni po zebraniu się Rady państwa nie będą postawione na porządek dzienny. 2. Zgromadzenie uważa złożenie mandatów do Rady państwa za patryotyczny obowiązek delegatów, i wzywa p. Landesbergera posła na sejm z kuryi trzech miast (a między niemi Stanisławowa), aby złożył mandat.

Drugi przedmiot obrad tyczący się budowy ratusza, nie był rozbierany.

Zwróciliśmy już wczoraj uwagę na znaczące słowa Cesarza Napoleona, jeżeli są prawdziwe, powiedziane ministrowi spraw wewnętrznych p. Forcade. Winszował mu Cesarz świetnej obrony „jego myśli“ (*vos idées*) a nie powiedział „naszych myśli (*nos idées*). Jakież więc są myśli monarchy? Za prawdziwością tych słów przemawia silnie okoliczność, że książę Napoleon bywał ciągle w St. Cloud, i niepodobna przypuścić, aby nie było porozumienia z Cesarzem co do mowy księcia w Senacie. Nic temu nie przeszkadza, choćby prawdą było, kiedy pisano, że Cesarz miał księcia prosić, aby więcej nie mówił. To manewr znany. Co książę powiedział, wystarczało. Cesarz chciał, aby książę umożliwił rejencyę na polu liberalnem. Mowa księcia Napoleona była zdaniem naszem mową rejencyjną. Nie dziwi nas też wcale, że zapewniają dzienniki, iż Cesarz z niej był zadowolony. Stało się jak chciał; senatus-konsult przeszedł, a na przypadek śmierci książę położył kamień węgielny rejencyi.

Może Cesarz chory, ale przytomność umysłu widocznie go nie opuszcza. Nie chcemy wierzyć wieściom, które krążą, jakoby Nelaton miał powiedzieć, że niedaje więcej życia Cesarzowi nad pół roku. Choćby tak było, Nelaton by tego nie powiedział, chyba tylko samemu Cesarzowi. Giełda by o tem z pewnością nie wiedziała. Zresztą ostatnie depesze zapewniają, że osłabienie, które tak bardzo wczoraj zatrwożyło, już przeminęło, i powrót do zdrowia postępuje. Przygotować się jednak trzeba na ciągłe podobne postrachy.

Korespondent paryski do monachijskiej *Südd. Presse* w przewidywaniu śmierci Napoleona III przypomina, że na mocy senatus konsultu z d. 17 lipca 1865 cesarzowa matka ma regencyę prowadzić w imieniu małoletniego syna; gdyby zaś zaszła jaka przeszkoda, miejsce jej zająłby książę krwi mający najbliższe prawa. Dekret z d. 1 lutego 1868 odwołując się na powyższe postanowienie, naznaczył cesarzową Eugenię rejentką. Tak więc Cesarzowa objęłaby rządy kraju, ale kraj źle jest dla niej usposobionym. Korespondent powiada, że przy znanej energii Cesarzowej, można nawet przypuścić, że gotową byłaby stanąć na czele wojska — gdyby wojsko chciało być posłuszem. Książę Napoleon nie jest również lubiany mimo swojego liberalizmu, a w przypadku rejencyi, on jako pierwszy doradzca Cesarzowej, zostawałby z nią w sprzeczności.

Książę Gorczakow, który bawi teraz nad Renem tak jak lord Clarendon, ma przybyć do Paryża. Zapewnia o tem *La France*.

Poselstwo pruskie w Paryżu jest nawet zastępczo nie obsadzone po śmierci hr. Goltza, gdyż hr. Solms, pierwszy radca legacyi, bawi za urlopem i może już nie wróci do Paryża. Następca hr. Goltza będzie wyznaczony zapewne dopiero na podstawie zbliżenia się Prus do Austryi.

Między hr. Bismarkiem a królem Prukim istnieje podobno obustronna niechęć, spowodowana przez zwycięstwo stronnictwa pokojowego, którego zdań hr. Bismark nie dzielił. Zamiast z Austryą, wolałby on iść z Francyą, albo z Rosyą przeciw Francyi, byle uzyskać panowanie w Niemczech. Dziś gdy stosunki Prus z Austryą mają się polepszyć, hr. Bismark bardziej jest chory, to jest zapowiada, że nie wróci, i wymówił się chorobą od powitania króla w Szczecinie, przybyłego na ćwiczenia wojskowe na Pomorze.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Paryż 7 września. Rozpuszczone na giełdzie niepokojące pogłoski o stanie zdrowia Cesarza, są zmyślone. Cesarz pracował rano w zwykły sposób z sekretarzem swoim Contim. Dzienniki stwierdzają polepszanie się zdrowia Cesarza. Na posiedzeniu poniedziałkowem senatu, projekt senatus konsultu uchwalony został 134 głosami przeciw 3, poczem odczytano dekret odraczający senat.

Paryż 7 września. Książe Napoleon uzyskał cofnięcie zarządzone wydalenia Polaków (niektórych, *Red.*).

Paryż 7 września. *Journal officiel* pisze: Pogłoski niepokojące o stanie zdrowia Cesarza, których źródłem są głównie zagraniczni spekulanci, pozbawione są wszelkiej podstawy. Cesarz codziennie wstaje z łóżka, załatwia jak zwykle czynności, a lubo cierpienia reumatyczne dłużej trwały, jednak stan zdrowia Cesarza nigdy najmniejszej nie wzniecał obawy.

Berno 7 września. Rada Związku Szwajcarskiego odpowiadając na notę ministra bawarskiego ks. Hohenlohe, odrzuciła propozycyę konferencyi, oświadczając jednak, że zgadza się z zasadami wyrażonemi w nocie. (Tyczy się to zapytania ogólnikiem ze strony Bawaryi co do stanowiska rządów w obec Soboru. *Red.*) Rada związkowa poczytuje środki przezorności przeciw postanowieniom Soboru za zbyteczne.

Bazylea 7 września. Otwarty tu został między-narodowy zjazd związku robotników.

Bukarest 6 września. Prezes ministrów zagaił dziś izby zwołane na nadzwyczajne zebranie i odczytał mesaż księcia. Mesaż ten zapowiada podróż księcia w celach także familijnych tudzież dla odwiedzenia dworów monarchów gwarantujących, stwierdza najuprzejmiejsze przyjęcie księcia w Liwadyi i podnosi postęp Rumunii.

Kursa. Wiedeń 7 wrześ. godzina 2 minut — 5% zjednoczony dług państwa 58·25. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 67·—. — Losy z roku 1860 89·50. — Akcye banku 707. — Akcye kredytowe 230·—. — Londyn 123·70. Srebro 121·—. — Dukat 5·90. — Lombardy 219. — — Losy z roku 1864 106·50 — Akcye franko-austr. 104·—. — Napoleony 9·95. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 227—. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 180.—. — Akcye kol. północ. wschod. —·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 98½·—. — Akc. banku. jeneral. 66. — — Renta w srebrze 67·60. — Akc. anglo-banku 259·—. — Akc. kolei rząd. 330·—. — Akc. kol. wschod. 82—. — Tramway 150·—. — Akc. ban. wied. dla obr. ogóln. 110, — Akc. banku budowy 60.

Z powodu święta uroczystego *Czas* jutro nie wyjdzie.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTCR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzg

Kraków 7 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93	91½
Bankn. pol. 100 złr.	446	436
Ruble ros. za 100 rsr.	154	152
Talary pr. za 100 tal.	181½	178
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	80¼
Srebro nowe austr.	121¾	120
Dukat ważny	5 94	5 76
Napoleon d'or	10 5	9 80
Półimperyały rosyj.	10 5	9 80
4% gal. listy zas. bez k.	80	78½
5% „ „ „ „ „	91½	90¾
Obl. indemniz. z kup.	73	70
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	236	230
„ L. Cz. z całą wpł.	185	180
Listy. aus. zak. kr. z.	91 —	90 —
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	92 50	— —

Wiedeń 6 wrześ.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	58 75	58 50
5% „ „ „ sreb.	67 50	67 30
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 —	92 25
„ „ czeskie	93 75	93 25
„ „ węgiers.	81 75	81 —
„ „ galicyj.	70 —	— —
„ „ bukow.	70 —	— —
„ „ siedmg.	76 —	74 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	103 —	101 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	99 —	98 50
4% galicyjskie	— —	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	91 —	90 —
5% zakł. kred. austr.	107 —	— —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	91 25	90 75
5% Domin. pań. 120 fl.	116 —	115 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	— —	— —
„ „ „ 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	90 —	89 50
„ „ „ 1864	111 —	110 —
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	150 —	148 —
„ żegl. par. na D.	96 50	96 —
„ Księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	35 50	34 50
„ ks. Klary	36 50	35 50
„ hr. St. Genois	34 50	34 —
„ miasta Budy	35 50	35 —
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa	17 —	16 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	718 —	714 —
Zakładu kredytow.	245 —	244 —
Żeglugi par. na Dun.	540 —	535 —
Kolei półn. Ferdynan.	2100	2080
„ rządowej fr.-a.	352 —	350 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	182 —	180 —
„ Pardubickiej	162 —	160 —
„ południowej	235 —	234 —
„ Galicyjskiej	236 —	235 —
„ Czerniowieckiej	186 —	184 —
Kol. węg. półn. wsch.	157 —	154 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	159 —	158 —
Akc. kol. Alf. finmań.	163 —	161 —
„ „ Kosz.-Bogum.	60 —	59 —
„ „ Siedmiogrodz.	161 —	160 —
„ „ Cisańskiej.	245 —	240 —
„ „ Wschod. węg.	89 —	87 —
Akcye Bank. ang. au.	280 —	278 —
„ „ angl. węg.	103 —	102 —
„ Zakł. kred. węg.	100 —	98 —
„ banku frank. austr	108 50	107 50
„ „ węgierskiego	67 —	65 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	73 —	72 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	111 —	109 —
„ dla obrot. ogól.	120 —	118 —
„ Tow. han. pł. leś.	80 —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.)	90 -	89 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	— —	— —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	117 —	116 —
„ Bony 1870-1874 6%	242 —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	— —	— —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 —	89 —
„ w sreb. 5% „ „ „	104 50	— —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w.a.	— —	— —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w.a. w srebrze 5% za 100	101 —	100 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 50	94 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	81 —	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	— —	— —
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	83 50	82 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 —	— —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 —	— —
Walúty.		
Cesarz koronny	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 91	5 90
Złoto *al marco*	5 90	5 88
Napoleondory	9 96	9 95
Fryderyki	10 10	10 —
Luidory (niemieckie)	10 20	10 10
Suweryny angielskie	12 40	12 30

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 50	121 —
Srebro, kupony	122 —	121 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 81 50	1 81
Lwów 4 wrześn.		
Dukat holenderski	5 80	5 71
„ cesarski	5 83	5 75
Półimperyał rosyjski	10 15	9 90
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
„ pap. „	1 53½	1 52
Talar pruski	1 82	1 80
Listy z. To. kr. gal. 5%	92 —	91 —
„ „ 4%	79 —	78 50
Listy zast. banku hip.	91 50	— —
Obligi indem. b. kup.	73 50	— —
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	252 —	250
„ „ lwow.-czer.	197 —	195 —
Akcye Banku hip. gal.	105 —	— —
Warsz. 4 wrześ.		
Listy zast. 1 ser. rub.	93 21	92 81
„ „ 2 ser. „	93 21	92 81
kupon „	— —	— 78 8/9
Listy likwidac. „	77 30	76 80
kupon „	— —	1 1/3
Pożyczka r. 1864 „	174 —	— —
r. 1866 „	173 50	— —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	74 -	— —
„ warsz. teresp. „	120 —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; - do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem. o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. - z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9 28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32 wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow.

Komisya Wystawy lekarsko-przyrodniczej Krakowskiej, urządzonej z powodu pierwszego Zjazdu Lekarzy i Przyrodników polskich w Krakowie,

ogłosi w dniu 12 Września Spis przedmiotów znajdujących się na Wystawie, do którego dołączonych będzie kilkanaście kartek inseratów, w celu rozpowszechnienia wiadomości o wyrobach krajowych, mających jakikolwiek bądź związek ze sztuką lekarską i naukami przyrodniczemi, jako też dla podania adresów, gdzieby można dostać takowych. Kilka tysięcy egzemplarzy tego Spisu będzie rozesłanych darmo w różne strony naszego kraju. Opłata za inserat umieszczony na jednej stronnicy 5 złr.; na ½ str. 2 złr. 50 ct.; na ¼ str. 1 złr. 25 ct; na ⅛ str. 70 ct.; nadto 30 ct. na stępel.

Inseraty przyjmują się: w **Krakowie** w Muzeum Techniczno-przemysłowem — w **Warszawie** u p. p. Gebethnera i Wolffa — w **Poznaniu** u p. Żupańskiego — we **Lwowie** u p. Wilda. — Osoby z prowincyj, mogą przesłać inseraty do Krakowa pod adresem. „Muzeum techniczno przemysłowego" z załączeniem należytości. Ogłoszenia o lekach, których skład nie jest znany lekarzom, nie będą przyjęte. (1524--3)

Obwieszczenie.

96 Pr. (1556-3)

Celem umieszczenia c.k. Sądu powiatowego Podgórskiego, potrzebnym jest lokal w Podgórzu, składający się:

a) z trzech pokoi, z których dwa z osobnym wchodem,
b) z jednej sali,
c) z przedpokoju,
d) z komórki murowanej,
e) z jednego pokoju sklepionego z żelaznemi drzwiami i okratowanemi oknami, na depozyt,
f) z pokoju i kuchni, na mieszkanie dla woźnego,
g) z trzech murowanych, oddzielnemi wchodami opatrzonych ubikacyj, na areszta,
h) z jednej drwalni.

Ktoby taki lokal od dnia 1 Października 1869 r. odnająć życzył, zechce odpowiednią deklaracyę, z dokładnem podaniem numeru domu i żądanego czynszu rocznego, najdalej do dnia 10 Września 1869 r. do Prezydum c. k. Sądu wyższego w Krakowie wnieść.

Umowa o najem tego lokalu, może być na lat kilka zawartą.

C. k. Sąd Powiatowy.

Podgórze 29 Sierpnia 1869 r.

Obwieszczenie.

L. 709

W celu wydzierżawienia przysługującego Gminie miasta Chrzanowa prawa poboru opłaty targowego i placowego w dnie targowe i jarmarczne na lat trzy, a mianowicie na czas od 1go Stycznia 1870 do końca Grudnia 1872, odbędzie się w kancelaryi Zwierzchności gminnej w Chrzanowie na dniu 13ym, a w razie nieodpowiedniego rezultatu, na dniu 22 i 28ym Września 1869 r., w godzinach przed- i popołudniowych, publiczna licytacye.

Cena wywołania rocznego czynszu wynosi 2.000 złr. wal. a., zakład czyli wadyum 200 złr. w. a.

Przyjmowane także będą oferty pisemne, formalnie i wyraźnie wystawione, do których powyżej oznaczone wadyum w gotowych pieniądzach winno być dołączone.

Warunki licytacyi mogą być w Urzędzie gminnym przejrzane i będą przed zaczęciem licytacyi ogłoszone.

Chęć licytowania mający zechcą się zgłosić w terminie i miejscu powyżej wskazanem. (1556-1-3)

Od Zwierzchności gminnej miasta.

Chrzanów dnia 28 Sierpnia 1869,

Za burmistrza:
J. Łebiecki.

Sól pana Pennés.

Wielu lekarzy w Paryżu przepisuje takową dla przygotowania kąpieli *pobudzających, krzepiących i roztwarzających*. Każda prawie apteka posiada pudełka tej soli dla zastąpienia kąpieli *alkalicznych, żelaznych, jodowych, siarczanych i morskich*. Słynny Dr Raciborski w Paryżu udzielił wraz z innymi najsławniejszymi lekarzami chlubne zaświadczenie tej preparacyi i zaleca ją jako silny czynnik therapeutyczny zewnętrzny w słabościach *lymfatycznych i żółciowych*; dla przywrócenia energii muszkułom i nerwom. — Skład głowny w Paryżu przy ulicy de la Sorbonne N. 4 w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego (pod firmą Brun. Miczyńskiego) — w Brodach u p. Kullaka.

(1304-5-8)

Lekcyj Gimnastyki, począwszy od 7go Września r.b. udzielać będę w Poniedziałki, Środy i Soboty, a mianowicie: chłopcom od 4ej do 5ej, zaś Pannom od 5ej do 6ej wieczorem. — Wpisy półroczne w Zakładzie, Nowy Świat Nr. 7. (1589--2)

F. Tuszyński.

Potrzebny **Nauczyciel,** któryby udzielał przedmiotów do trzeciej klasy normalnej należących.

Zgłoszenie wraz z żądaniem do *Teodora Wittiga* w Chełmcu, ostatnia poczta Nowy-Sącz. (1584-1-2)

Poszukujemy **Ajentów** dla Krakowa i okolicy, do sprzedaży naszego niezrównanego Cementu, do naprawy towarów glinianych, porcelany, i t. p. (1560)

F. E. Dietrich et Comp.
w Dreznie.

Poszukuje się do nabycia za gotówkę wielkiego **obszaru lasu,** leżącego w bliskości kolei żelaznej lub spławnej rzeki. Bezpośrednie zgłoszenia pod adresem J. P. Neustadtl in Wien Mariahilferstrasse 54. (1561-1-3)

W znacznym Zakładzie fabrycznym, młodzi ludzie, zawodu handlowego, posiadający znajomość języka niemieckiego, znaleźć mogą korzystne umieszczenie.

Oferty po niemiecku pisane przy załączeniu fotografii, adresowane być mają do pp. *Haasenstein et Vogler* w Wiedniu, Neuer Markt N. 11, pod lit. ***A. R. 658.***

(1551-1-3)

Ekonom, kawaler, może natychmiast znaleźć umieszczenie w Chorzelowie.

Zgłoszenia pisemne wraz z świadectwami adresować do Administracyi dóbr Chorzelowa, ostatnia poczta Mielec.

(1621-1-5)

Młody Subjekt, wykształcony w zawodzie płóciennym, znajdzie korzystne miejsce za raz lub od Sgo Michała r. b. w jednym z najznaczniejszych Składów płótna w Wrocławiu, pod korzystnemi warunkami.

Bliższych szczegółów udzieli p. F. Bielawski w Wrocławiu, przy ulicy Oławskiej pod L. 7. (1585-1-3)

Pierwszy
publiczny wyższy
Zakład naukowy handlowy
w Wiedniu,
Praterstrasse N. 32.

Najbliższy rok szkolny rozpocznie się dnia **4 Października r. b.** Wpisy rozpoczynają się **25 Września.** — Programy rozsyła Dyrekcya bezpłatnie.

Karol Porges,
(1578 1-12) **Dyrektor.**



(1316-2-100)

Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej.

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie, poczt

Wm. ***Knaust***
w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15
gegenüber dem Augarten.

Wybierane, świeże z pnia zrzynane

WĘGIERSKIE WINOGRONA
Ofeńskie, (budeńskie)

czerwone, białe i niebieskie, mięszane 100 funtów 14 złr.
białe „Höniglér" najlepsze do kuracyi 100 „ 16 „

Opakowanie w koszyki i skrzynki osobno, ale jak najtaniej się rachuje. Ceny rozumieją się za nadesłaniem gotówki. Ponieważ tylko opłacone przesyłki przyjmuje poczta i kolej, przeto upraszam o dołączenie do przesyłek pieniężnych, przybliżonych kosztów transportu.

Ludwik Földesy,s
Handel Nasion, właściciel szkółek drzewnych i winnych
(1580-1-4) **w Peszcie.**

Ces. król. wyłącznie uprzywilejowany
prawdziwy DORSCH **bezwonny**
smaczny olej z tranu wątrob.
(Leberthran-Oel).

Ten jedyny c. k. wyłącznym przywilejem, więcej niż od trzynastu lat istniejącym, zastrzeżony Olej z tranu wątrobiego, którego naturalny skład i lekarska siła lecznicza, szczególniej w zajęciach piersi i płuc, niemniej przeciw szkrofułom, gruczołom i wyrzutom skórnym, przez ciągłe próby, tak w ogólnym Szpitalu, jako też w inszych publicznych i prywatnych Zakładach leczniczych w Wiedniu, niemniej przez dokładny rozbiór dokonany przez profesorów, chemików patologicznych i sądowo-krajowych, bezprzecznie dowiedzioną została a który na przytoczone choroby od dawna już jako najwyborniejszy środek uznany został, odznacza się pomiędzy wszystkiemi w handlu znachodzącemi się tranami wątrobowemi, nietylko przez swą czystość i swój przyjemny smak, ale szczególnie, że wolnym jest od wszelkich smrodliwych, wstręt wzbudzających składników, a tem samem łatwym jest do zażywania przez delikatnych pacyentów i dzieci.

Świadectwa o dobroci i skuteczności tego prawdziwego Oleju tranowego z wątroby miętusowej, wystawione przez profesorów i lekarzy, leżą w moim kontoarze do przejrzenia i są częściowo umieszczone w prospekcie dodawanym do każdej flaszki

Jedna butelka (trójkątna z białego szkła, z odlanym napisem, białą cynową kabzlą opatrzona) kosztuje 1 złr. w. a.

Wilhelm Maager,
w Wiedniu I, Bäckerstrasse Nr. 12.
(1315-18) (dawniej ***Korbuly et C,***

W Galicyi i Bokowinie następujące Składy c.k. uprzywilejowanego prawdziwego bezwonnego i smacznego Oleju z tranu wątroby miętusowej:

w KRAKOWIE: apt. ***Fl. Sawiczewskiego*** i Handel p. ***J. N. Waltera*** — we Lwowie apteka p. *Z. Ruckera* — w Tarnowie *Jan Czemeryński*, aptekarz „pod Aniołem" — w Buczaczu *Stef. Kercel* — w Czerniowcach *J. Weiss* i *Wilh. Alth*— w Kołomyi *M. Bolchower, Sam. Herrmann, Dawid Kramer.*— w Kossowie *Kamil Mordko* — w Monasterzyskach *J. Lipschütz* — w Nowym Sączu *S. Lichtmann* — w Oświęcimiu *L. Grzesicki* — w Suczawie *Bracia Józefowicze* — w Zaleszczykach *Józef Kodrębski.*

= Roślinny =
Balsam leczący oczy
: : Marcina Reichel w Würzburgu. : :

Jedyny dotąd środek we wszystkich wypadkach z powodzeniem używany na cierpienia oczów. (1481-3-20)

W Krakowie do nabycia w Aptece p. ***E. Stockmara.***

„HUMANITÆT,"
wyższy Zakład naukowo-wychowawczy

zawierający Gimnazyum realne, Wyższe, i wyższą Szkołę realną,

założone i prowadzone przez ***Dawidowskiego***, Profesora i Dyrektora w Gracu.

Zakład ten ma szczególnie na oku stosunki i potrzeby *szlachty, właścicieli większych posiadłości, wielkiego przemysłu kapitalistów* i dąży w pierwszym rzędzie do *wykształcenia ducha jak najlepszego i wszechstronnie ludzkiego,* łączy naukę z wychowaniem i ma na celu wykształcenie zdrowo ciała i zupełne rozwinięcie tegoż tem więcej wychowanie i wykształcenie ducha. Prócz przedmiotów nauki gimnazyalnych i szkoły realnej, wykładane są jako obowiązkowe przedmioty: Francuski i angielski język, rysunki z historyą sztuki i estetyką, retoryka, encyklopedya gospodarcza i gospodarcza technologia, ekonomia narodowa, buchhalterya i prawo wekslowe; jako dowolne przedmioty: Stenografia, malarstwo, muzyka, gimnastyka, pływanie, fechtunek, jazda na koniu, taniec.

Plan nauk jest tak urządzony, że przejście do publicznego Zakładu ido wyższych szkół, może nastąpić bez przeszkody. *Szczegółowe* Programa (zawierające plan nauki, zasady, od których się w wychowaniu nie odstępuje, porządek domowy, warunki przyjęcia) przesyłają się na żądanie bezpłatnie.

Listy pod adresem: (1444-3)

F. Dawidowsky, Erziehungs- und Unterrichts-Anstalt N. 337 in Graz."

Akademia handlowo-przemysłowa w Gracu,

wyższy kupiecko-przemysłowy Zakład naukowy, założony przez kupców i przemysłowców Styryjskich,

rozpocznie w d. 1 Października siódmy rok szkolny.

Cel szkoły: Teoretyczne i praktyczne wykształcenie zdolnych ludzi handlowych.

Organizacya: Szkoła składa się z dwóch fachowych oddziałów: kupieckiego i kupiecko-przemysłowego, każdy z 3-letnim kursem; ostatni oddział rozdziela się w chemicznym i mechanicznym kierunku. Prócz przedmiotów fachowych, udziela się nauki trzech języków: włoskiego, francuskiego i angielskiego. Dla praktycznego wykształcenia, istnieje kupiecki wzorowy Kantor, chemiczna pracownia, mechaniczny warsztat naukowy.

Warunki przyjęcia; Ukończony rok 14ty, odbyte szkoły niższe realne lub niższe gimnazyum. Dla nieposiadających powyższych nauk, istnieje Szkoła przygotowawcza.

Służba wojskowa: Uczniewie akademii, tak jak uczniowie uniwersytetu, gimnazyum i t. p., używają wszystkich względów, wypowiedzianych nową ustawą wojskową w jednorocznej służbie ochotniczej.

Pensyonaty: Dla pomieszczenia obcych uczniów, istnieją dwa Pensyonaty i Zakłady wychowawcze pod przewodnictwem profesorów, a tylko dla uczniów Zakładu urządzone, jako to: Zakład pana Alojzego Kuhna, Mandell-Verbindungsstrasse Nr. 64/II, Jerzego Wallnöfera, Schiessstattgasse Nr. 340/I.

Przyjmują do siebie także równie i szanowne familie, których Dyrekcya wskazać może. — Na wszelkie zapytania udziela jak najchętniej wyjaśnienia i szczegółowych prospektów. (1445-3)

Dyrekcya Akademii handlowo-przemysłowej
w GRACU, Neuthorplatz N. 5.

Publiczny Zakład naukowy handlowy
J. Pazelta dawniej J. Geyera
w Wiedniu, Stadt, Salvatorgasse Nr. 10,

Odznaczony medalami paryzkiej Wystawy 1867 i Wystawy rolniczej w Rudolfsheim 1869.

Rozpoczęcie nowego **(trzydziestego)** roku szkolnego w **dniu 1 Października.**

Instytut ma na celu zupełne wykształcenie we wszystkich gałęziach nauki handlowej i komtoarowej (wraz z najważniejszemi obcemi językami), w możebnie najkrótszym czasie i z najmniejszemi kosztami. Naczelnik Instytutu przez swe rozgałęzione stosunki zawsze jest w możności uczniom, którzy chwalebnie ukończyli kursa, wynaleźć natychmiast odpowiednie miejsce, tak jak to już **tysiące** młodym ludziom pomógł do zajęcia stanowiska pełnego zaszczytu.

Bliższe szczegóły na ustne i listowne zapytania udzielają się w Instytucie lub w Księgarniach Gerolda et Comp. w Wiedniu, Stephansplatz i Seidel et Sohn, am Graben. Dla **zamiejscowych** uczniów wskazuje się mieszkanie i wikt u godnych przełożonemu Zakładu znanych familij. (1469-2-3)

Une demoiselle Anglaise désire se placer dans une famille distinguée, ou comme dame de compagnie, ou, pour donner des leçons; outre sa langue elle sait bien le Français, l'Italien etc. — et est à même de diriger l'éducation la plus soignée.

Pour de plus amples renseignements s'adresser par lettre affranchie, spécifiant les conditions offertes: à **Mary A. M.,** Poste-restante **Dresde, Saxe.** (1582--2)

Nadzwyczajna skuteczność
Jana Hoffa
słodowo-ziołowego mydła,

stwierdzona następującym dokumentem.

Do głównego składu nadwornego liweranta **Joh. Hoff** w Wiedniu, Kärntnerring N. 11.

Elberfeld 19 Kwietnia 1869, Kerstenplatz N. 7. Szanowny Panie! Od dawna już używamy pańskiego *toaletowego Mydła i znajdujemy je tak wybornem, że nadal nie potrafilibyśmy się obejść bez niego.* Przyślij nam pan odwrotną pocztą tuzin swego słodowo-ziołowego toaletowego mydła, za które należytość zechcesz pan odebrać na poczcie. Oczekując spiesznej posyłki, zostaję z szacunkiem

(1429-2-) ***Aug. v. d. Heydt.***

CENY: Słodo-ziołowe mydło toaletowe 20 i 80 cent. — słodowo-ziołowe mydło do kąpieli 40 i 80 cent. — na 5 sztukach 1 gratis ***loco Wieden.***

Główny Skład w Wiedniu Kärntnerring N. 11 — Filia w Krakowie u p. **Jakóba Goldwassera** i p. *Józefa Jahna.*

ASTMY. Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek anti-astmatycznych p. ***Levasseura,*** 19, rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można: w Krakowie w apt. p. I. Trauczyńskjego)pod firmą Brunona Miczyńskiego) — we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza — w Brodach u p. M. Kullaka. (1318-15)

Upoważniona przez Wysoką Radę szkolną krajową otwieram w Imię Boże

ZAKŁAD
wychowawczo naukowy
żeński
łącznie z Pannami
Wandą i Matyldą Dunin,
pracującemi już od lat kilku w tym zawodzie, i pod opieką Rodziców moich.

Adres mój: **ulica Floryańska w domu Schwarca L. 342** na pierwszem piętrze.

Nauki rozpoczynają się z dniem 6 Września 1869 roku (1559--3)

Lucyna Siemieńska.

Najgustowniejsze **Monogramy** kolorowe; **100 Biletów wizytowych (à la minute) od 50 ct.** odbijają się w Handlu Towarów optycznych, papierów i t. p. pod firmą: **A. Biasion w Krakowie.** (1543-4-6)

Maszynki do szycia

wszelkich systemów dla krawców, szewców i rodzin, po zniżonych cenach z zaręczeniem.

Maszynki ręczne od 25 do 50 złr. i wyżej. Illustrowane cenniki przesyłają się na żądanie franco i bezpłatnie. Prócz tego Skład wszelkich maszyn **Goufrir** w różnych rozmiarach.

M. Bollmann w Wiedniu,
Rothenthurmstrasse 31, Mariahilf N. 91.
Największy Skład wszelkiego rodzaju Maszyn do szycia. (1352-7 12)

Ajentów poszukuje się.

W Szkole handlowej
w WIEDNIU, Salvatorgasse Nr 6,

koncesyowanej przez ck. Namiestnictwo, rozpocznie się z d. 1go Października

główny kurs

Wykłady zawierają peryodyczną i podwójną buchalteryą, kupieckie szybkie rachowanie, korespondencye handlowe, prawo wekslowe, języki obce, kaligrafią, znajomość towarów, jeografię i prawo handlowe.

Podczas mej dwudziestoletnej czynności, jako nauczyciel wiadomości handlowych, wyrobiłem sobie przekonanie, że wiedza przytoczonych przedmiotów głównych zupełnie uzdalnia ucznia do wstąpienia w każdy handlowy zakład jako odpowiedni komptoarzysta.—Razem z mojemi pp. Profesorami, którzy należą do najlepszych sił naukowych stolicy, będę strzegł tak jak w poprzednich latach dobrej opinii mego zakładu a zaufaniu szanowych rodziców, tak wśród roku szkolnego, jakotéż umieszczając w swoim czasie ich synów, najzupełniej odpowiem. — Bliższe szczegóły udzielają się jak najchętniej w Zakładzie.

Jan Schwalbl, Dyrektor.

Połączony z Zakładem pensyonat znany jest jako dobry i tani.— Programy przesyłają się opłatnie. Młodzieńcy nieumiejący po niemiecku, wyuczą się gruntownie tego języka w przeciągu roku, gdyż udziela się nauki w językach polskim i niemieckim. (1562-2-3)

Amerykańskie
MASZYNY do SZYCIA

ręczne na złr. 25, 30 — 50 złr.
ze **Stolikami i Szkatułką** do zamknięcia
na złr. 80, 100 — 125 złr.
w systemach:

HOWE, SINGER,
Wheeler & Wilson, Grover, Backer, Wilcox & Gibs, la Reine, la Silencieuse, l'Imperial,

jako też
wszystkie jedwabie, nici i igły do tychże
nadeszły świeżo do Handlu (1151-5-6)
Józefa Jahna w Krakowie.

Zdrowo obmyślane jest pół wygrane!
I tą razą znowu

można wygrać wielki los na **250,000, 150,000, 100,000, 50,000, 40,000, 25,000,** 2 po **20,000,** 3 po **15,000** złr. itd. itd., jeżeli się weźmie udział w rozpoczynającém się już w d. **20 i 21** b. m. ciągnieniu najnowszej *przez Hamburski rząd potwierdzonej i poręczonej* loteryi, która dla grającej publiczności była w ten sposób na nowo uposażona, że prawdopodobnie można liczyć na korzystny rezultat, gdyż każdy wyciągnięty los *bezwarunkowo wygrać musi*, a wszystkie wygrane po ciągnieniu w gotówce wypłacone będą.

Podpisany Dom handlowy, którego debit znany jest jako najszczęśliwszy, wypełnia za nadesłaniem

Złr. 4 za jeden cały oryginalny los
„ 2 „ pół losu oryginalnego
„ 1 „ ćwierć losu „

dane polecenia nawet w najodleglejsze strony. A ponieważ temuż domowi handlowemu powierzono specyalnie rozsprzedaż tych losów, powinnoby to stanowisko dawać każdemu najlepsze poręczenie dokładnej i uważnej obsługi. Trzeba się zgłaszać wprost do

Gustawa Schwarzschilda,
(1539-2-6) dom hurtowny w **Hamburgu.**

Aby dowieść, jak mało się ryzykuje biorąc udział w tej loteryi, a z jaką pewnością na korzystny rezultat rachować można, wszystkim mym odbiorcom złożone powyższe wkładki napowrót zwrócę, jeżeli losy mające być u mnie brane, w toku ciągnienia nie z wygraną wyciągnięte będą.

Czcionkami Drukarni „Czasu" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*